

# PARKI NARODOWE

Numer 3/2005 Nr indeksu 368717 ISSN 0867-6550 Cena 4,50 zł (w tym 0% VAT)



# Nadmorskie bory bażynowe

Zbiorowiska leśne stosunkowo często porastają nadmorskie wybrzeża. Ze względu na ubogi i nieprzyjazny charakter gleb tych terenów, gatunkiem tworzącym zrąb lasu nadmorskiego w naszej szerokości geograficznej, zazwyczaj jest sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*). Lasy te nie są jednak zwyczajnym borem sosnowym, jaki spotkać można w głębi łądu. Podstawową różnicą jest skład gatunków podszytu i runa, bowiem niektóre tylko grupy roślin zaadaptowane są do życia w omawianych siedliskach.



Niezwykłą osobliwością dobrze zachowanych ekosystemów nadmorskich jest występowanie wszystkich możliwych stadiów sukcesyjnych w jednym miejscu. Obserwacja ich w pewnym sensie przypomina podróż w czasie, ponieważ normalnie ewolucja ekosystemu trwa setki, a nawet tysiące lat. Tymczasem ukształtowanie terenu i ciągła destrukcyjna działalność morza odpowiadają za notoryczne odnawianie się biocenoz charakterystycznych dla poszczególnych stadiów sukcesji pierwotnej.

Nadmorski bór bażynowy jest niezwykle reprezentantem oligotroficznych zespołów roślinnych, o niebywale, jak na ów typ zbiorowisk, różnorodności biologicznej. Bory bażynowe występują najczęściej na terenach zajętych niegdyś i przekształconych przez łądolód, takich jak np. obszar Słowińskiego Parku Narodowego, reprezentujący krajobraz polodowcowy ostatniego glacjału plejstoceniowego, o słabo zatartej topografii. Flora wspomnianego regionu rozwinęła się na przestrzeni interglacjału holoceniowego, trwającego od 11 tysięcy lat do dzisiaj. W związku z powyższym, obfituje ona w relikty późnoglacialne, których przykładem może być malina moroszka (*Rubus chamaemorus*).

Zespół nadmorskiego boru bażynowego występuje w trzech postaciach – jako podzespół typowy, podzespół chrobotkowy i podzespół wrzoścowy. Każdy z nich, w swej całości dojrzałej formie, stanowi końcowy etap sukcesji na wydmie. Klimaks taki charakteryzuje się maksymalną, spośród osiągniętych w omawianym biotopie, bioróżnorodnością. Wymienione podtypy nadmorskich borów bażynowych wyróżnia się ze względu na dominację jednego lub kilku gatunków charakterystycznych. W podzespole typowym zdominowany jest ogromny udział bażyny czarnej (*Empetrum nigrum*) oraz wrzośca zwyczajnego (*Calluna vulgaris*). W podtypie chrobotkowym, który jest najrzadszy, uderza dominacja porostów wśród składników runa. Najliczniej reprezentowanymi rodzajami są chrobotek (*Cladonia*) i płucnica (*Cetraria*). Podzespół wrzoścowy wyróżnia spora ilość coraz rzadszego, niestety, wrzośca bagiennego (*Erica tetralix*). Prócz niego, w podtypie tym dość częste są także wrzos zwyczajny, oraz bażyna czarna.

Dominującym gatunkiem drzewa w zbiorowisku nadmorskiego boru bażynowego jest sosna zwyczajna odmiany nadmorskiej (*Pinus silvestris* var. *maritima*). Jako gatunek towarzyszący i uzupełniający występuje kosodrzewina (*Pinus mugo*), a w drzewostanach niektórych obwodów dają się zauważyć dość duże płaty zdominowane w całości przez sosnę czarną (*Pinus nigra*). Podszyt składa się głównie z odnowień sosny, a runo tworzą przede wszystkim przedstawiciele rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*), jak borówka czarna (*Vaccinium myrtillus*), czy borówka brusznica (*Vaccinium vitis-idaea*), a także mchy i porosty oraz bażyna czarna i nieliczne turzyce.

W prezentowanych biocenozach schronienie znajduje wiele gatunków rzadkich lub wręcz ginących, a także taksonów zasługujących na uwagę z innych względów. Wymienić tutaj należy: woskownicę europejską (*Myrica gale*), która należy do elementu flory atlantyckiej, bagno zwyczajne (*Ledum palustre*), bielisticę siną (*Leucobryum glaucum*), brodaczkę zwyczajną (*Usnea vulgaris*) i rogaczkę kolczystą (*Cetraria aculeata*).

Na terenach klimaksowego boru bażynowego w Słowińskim Parku Narodowym utworzono liczne obwody ochrony ścisłej, w celu zachowania owych unikalnych biocenoz w stanie niezmiennym. W takich okręgach znacznie częściej występują gatunki rzadkie i wymierające, a wiele z nich przy wskazanej formie ochrony wcale nie przejawia tendencji do ustępowania. Płaty środowiska znajdujące się pod ochroną ścisłą pozostawione są same sobie. Nie prowadzi się w nich jakichkolwiek działań, nawet mających pomóc przyrodzie. Dostęp turystów do tych fragmentów lasu jest również mocno ograniczony. Dzięki temu, organizmy źle znoszące obecność człowieka, jak na przykład gniazdujący tam orzeł bielik (*Haliaeetus albicilla*), mają zapewniony spokój. Rośliny występujące w częściach boru bażynowego objętych ochroną rezerwatową to między innymi: bielistka sina, brzoza omszona (*Betula bryoida*), wrzosiec bagienny, płucnica islandzka (*Cetraria islandica*), honkenia piaszkowa (*Honkenya peploides*), manna jadalna (*Glyceria fluitans*), dwa gatunki niezwykle rzadkich storczyków: tająża jednostronna

Łukasz M. Kołodziejczyk	
<b>Nadmorskie bory bażynowe</b>	2
Dariusz Anderwald, Barbara Draus, Grzegorz Grzywaczewski, Romuald Mikusek, Paweł Szczepaniak	
<b>Liczmy (na) sowy...</b>	4
Zbigniew Giemza	
<b>Podhodzenie nazw miejscowości położonych na terenie Poleskiego Parku Narodowego</b>	7
Witold Lenart	
<b>„NATURA 200” w procedurze oceny oddziaływania na środowisko</b>	10
Łukasz Pęksa	
<b>Na tropie tatrzańskich niedźwiedzi</b>	16
Bogusław Pawłowski	
<b>W masywie Trzech Koron</b>	21
Katarzyna Dzioban, Hanna Bordas-Prószyńska, Antoni K. Gajewski	
<b>Stali bywalcy – czyli kto odwiedza Kampinoski Park Narodowy</b>	24
Hanna Prószyńska-Bordas, Katarzyna Dzioban, Elżbieta Kęsicka, Barbara Rowicka, Jerzy Stańczak, Antoni K. Gajewski	
<b>Przygotowanie Kampinoskiego Parku Narodowego do turystyki w opinii odwiedzających</b>	28
Wojciech Roszkowski	
<b>Reduta obronna Koziołek</b>	31
Maria Bednarek – recenzje:	
<b>Europejska Sieć Ekologiczna Natura 2000 – CD</b>	32
<b>Warszawska przyroda – obszary i obiekty chronione</b>	33
<b>Walory przyrodnicze jako czynnik rozwoju regionów wschodniej Polski</b>	33
Magdalena Wojciechowska	
<b>Gatunki obce we florze Parku Narodowego „Ujście Warty”</b>	34

Okładka: I strona – Sóweczka (fot. G. Leśniewski)  
IV strona – Węł w okolicy Chelst; od tego miejsca rzeka nabiera górskiego charakteru (WPK) (fot. W. Lenart)

#### Rada Redakcyjna:

mgr Maria Bednarek (sekretarz redakcji – e-mail: parkin\_sekr@op.pl),  
dr Andrzej Kowalczewski (redaktor naczelny – e-mail: parkinarodowe@yahoo.com – tu proszę kierować propozycje artykułów), mgr Anna Matysiak, prof. dr hab. Joanna Pijanowska.

#### Adres w Internecie:

<http://www.mos.gov.pl/kzpn/czasopisma>

#### Rada Programowa:

prof. dr hab. Roman Andrzejewski (przewodniczący),  
dr Stanisław Kucharzyk, dr Bogdan Jaroszewicz, dr Edyta Owadowska,  
dr Andrzej Raj, dr Bogdan Wiśniowski.

**Wydawca:** Kampinoski Park Narodowy, 05-080 Izabelin, ul. Tetmajera 38  
e-mail: [dyrekcja@kampinoski-pn.gov.pl](mailto:dyrekcja@kampinoski-pn.gov.pl) (tu prosimy kierować wszelką korespondencję).

#### Redakcja, przygotowanie do druku i druk:

Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzcyk,  
05-082 Stare Babice, ul. Kutrzeby 15,  
tel. (0-22) 733 18 18, fax: (0-22) 752 94 16,  
e-mail: [studio-graf@grzeg.com.pl](mailto:studio-graf@grzeg.com.pl)  
Nakład 7000 egz. Wydrukowano na papierze bezchlorowym.

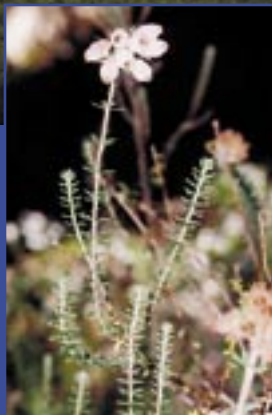
#### Prenumeratę przyjmują:

RUCH i Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzcyk

Redakcja prosi Szanownych Czytelników o nadsyłanie pocztą elektroniczną ilustrowanych artykułów dotyczących głównie naszych parków narodowych. Szczególnie chętnie drukujemy artykuły na temat prowadzonych tam zabiegów ochronnych, jak i o działalności naukowej czy też edukacyjnej, oraz o innych ważnych wydarzeniach w parkach. Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji tekstów, zmiany tytułów i ilustracji. Pod wydrukowanym artykułem podajemy wyłącznie imię, nazwisko i adres elektroniczny autora. O dane do podatku poprosimy po przyjęciu artykułu do druku. Materiałów nie zamawianych Redakcja nie zwraca.



Nadmorskie bory bażynowe z lotu ptaka



Nadmorski bór bażynowy – podzespół typowy

Wrzosiec bagienny

(*Goodyera repens*) i listera sercowata (*Listera cordata*) oraz inne gatunki typowe dla strefy o największym progresie sukcesyjnym na nadmorskiej wydmy. Runo i podszyt są zasadniczo o wiele bogatsze niż w rejonach nie objętych na tyle restrykcyjnymi przepisami.

W partiach drzewostanu położonych w większej odległości od morza wrzosowate i im pokrewne powoli zanikają. Ich miejsce zajmują inne gatunki, mniej związane z klifem i wydumą. Bór bażynowy łagodnie przechodzi w zespoły innego typu, jak: olsy, buczyny, torfowiska, czy trawiaste łąki. W wielu takich ekotonach znaleźć można stanowiska długosza królewskiego (*Osmunda regalis*) – jednej z naszych najrzadszych paproci.

Najważniejsze grupy ekologiczne zwierząt występujące w opisywanych biocenozach to ptaki drapieżne oraz wodno-błotne. Prócz tego, obszar ten jest ostoją ptaków siewkowatych (*Charadriiformes*) i najmniejszego ptaka środkowej Europy – mysikrólika (*Regulus regulis*). W suchych fragmentach boru nadmorskiego występuje lelek kozodój (*Caprimulgus europeus*). Najbardziej zagrożone gatunki ptaków, jakie niekiedy spotykane są w rezerwach SPN to: orzechówka (*Nucifraga caryocactactes*), myszołów włochaty (*Buteo lagopus*) i związany z lekko wilgotnymi siedliskami bocian czarny (*Ciconia nigra*).

W nadmorskich borach bażynowych bardzo bogata jest fauna gadów. Powszechnie występuje żmija zygzakowata (*Vipera berus*), we wszystkich trzech odmianach barwnych, przy czym najczęstsza jest odmiana miedziana. Bez trudu znaleźć można padalca zwyczajnego (*Anguis fragilis*) oraz jaszczurkę żyworodną (*Lacerta vivipara*).

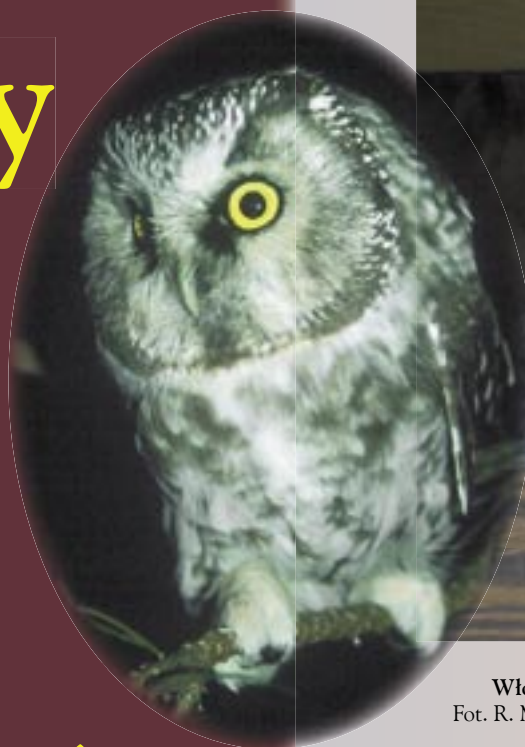
Zjawiskiem charakterystycznym dla Mierzei Łebskiej są ruchome wydmy. Te z nich, które występują w obrębie boru bażynowego zmieniając swe położenie zasypują drzewa i inne rośliny, które znajdują się przed czołem wydmy. Dzięki temu krajobraz ulega nieustannym metamorfozom.

Łukasz M. KOŁODZIEJCZYK  
[lukas.bios@wp.pl](mailto:lukas.bios@wp.pl)

**Dariusz Anderwald  
Barbara Draus  
Grzegorz Grzywaczewski  
Romuald Mikusek  
Paweł Szczepaniak**

# Liczymy (na) SOWY...

**Sowy. Tajemnicze, demoniczne, bezszelestnym lotem przecinają noc oznajmiając nam swoje przybycie głosem... Kontrowersyjne, symbol nieszczęścia i zła z jednej strony, a mądrości i wiedzy z drugiej... Mity i zabobony to część naszej kultury, lecz jeśli – jak w tym przypadku – wywołują negatywne emocje, warto je prostować dla dobra naszych pierzastych przyjaciół.**



Uszatki w budce przeznaczony dla pustulki  
Fot. M. Rzępała

Włochatka  
Fot. R. Mikusek

Na terenie Polski możemy spotkać 13 gatunków sów, z czego 9 jest lęgowych a 4 pozostałe pojawiają się mniej lub bardziej regularnie. Wszystkie one podlegają ochronie gatunkowej zgodnie z ustawą z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. 04. 92. 880) oraz rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 28 września 2004 r. w sprawie gatunków dziko występujących zwierząt objętych ochroną (Dz. U. 04. 220. 2237). Na mocy tych samych aktów prawnych wprowadzono również strefową ochronę miejsc lęgowych puchacza. Aż 8 gatunków sów, w tym 5 regularnie lęgowych w Polsce, zostało wymienionych w Załączniku I Dyrektywy Ptasiej, która jest podstawą do wyznaczania najważniejszych terenów pod ochroną w krajach Unii Europejskiej (Obszary Specjalnej Ochrony w ramach sieci Natura 2000). Wśród nich znalaz-

Pisklęta sóweczki  
Fot. R. Mikusek



Puszczyk w dziupli  
Fot. R. Siek



Uszatka  
Fot. M. Rębiś

zły się: włośchatka, sóweczka i puchacz, gatunki, których rozpoznanie w polskiej części Karpat jest szczególnie słabe. Ten fakt był przyczynkiem do działań, które podjęliśmy wiosną 2005 roku.

Sowy są słabo poznane, głównie ze względu na swój skryty i w zasadzie nocny tryb życia. Z drugiej strony w większości przypadków są silnie osiadłe spędzając w obrębie niewielkiego arealu całe dorosłe życie, przez to stanowią doskonałe źródło informacji na temat zmieniających się warunków lokalnych. Trudno oszacować ich rzeczywistą sytuację bez poszukiwań skierowanych specjalnie wobec tej grupy. Wciąż dysponujemy małą wiedzą o sowach z terenu Polski, głównie ze względu na małą liczbę inwentaryzowanych pod ich kątem powierzchni, braku stałego monitoringu liczebności, szczególnie w kluczowych miejscach występowania,

trudną wykrywalność miejsc lęgowych, czy w końcu małą liczbę sów obrączkowanych co roku. Nieliczne zgromadzone dane dostarczają jednak faktów o niepokojąco niskim w ostatnich latach sukcesie lęgowym kilku istotnych z punktu widzenia ochrony gatunków, w tym wymienionych w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt puchacza i włośchatki. Jednym z głównych czynników zagrażającym socom na terenie kraju jest zmiana warunków siedliskowych. Degradacja lasów, intensywna gospodarka leśna i przede wszystkim wyrąb starych drzewostanów, martwych i żywych drzew dziuplastych, zmniejsza liczbę schronień dla sów, ich miejsc lęgowych i spiżarni, czyli miejsc składowania nadmiaru zdobyczy, wykorzystywanych potem w okresach kryzysu pokarmowego. Nierzadko wycina się też wiekowe, zmurzałe czy dziuplaste

drzewa pod pretekstem przebudowy drzewostanu, zwłaszcza gdy dotyczy to gatunków drzew nierodzimych. Również ciągła jest presja ze strony człowieka, który tępi sowy i – nie zawsze świadomie – ogranicza ich miejsca lęgowe w swoim otoczeniu. Jako przykład można podać zatykanie otworów wentylacyjnych, uszczelnianie stropodachów czy wszelkich wlotów prowadzących na wieże kościelne, strychy itp. To w dużej mierze wciąż wina braku wiedzy o istotnej roli tej grupy ptaków w środowisku i pożytecznym oddziaływaniu na otoczenie.

Ze względu na to, że właściwe rozpoznanie sytuacji sów w Polsce wymaga zaangażowania szerokiego grona osób i lepszej koordynacji działań, Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych wraz z Sekcją Ochrony Sów Komitetu Ochrony Orłów zorganizowała wiosną ↗

Tab. 1. Rozmieszczenie i liczebność sów łęgowych w Polsce (stan na 2005 rok).

gatunek	areal łęgowy	wielkość populacji* (l. par)	trend liczebności
puchacz	cały kraj	ok. 300	spadek w ostatnich latach
puszczyk uralski	Polska SE	450–700	prawdopodobny wzrost
puszczyk (zwyczajny)	cały kraj	nieznana (liczna)	prawdopodobnie stabilny
płomykówka	cały kraj	nieznana (średnio liczna)	spadek
uszatka błotna	głównie Polska E i NW	20–100	duże fluktuacje (spadek?)
uszatka (zwyczajna)	cały kraj	nieznana (liczna)	stabilny
włochatka	cały kraj bez cz. centralnej	700–800	wzrost, silne fluktuacje
pójdźka	cały kraj (głównie cz. E)	500–1000	silny spadek
sóweczka	Polska S i E	400–500	wzrost, stabilizacja

\*wg Z. Głowaciński (red.) 2001. Polska Czerwona Księga Zwierząt. Kręgowce. PWRiL; L. Tomiałojć i T. Stawarczyk 2003. Awifauna Polski. PTPP „pro Natura”; M. Gromadzki M. (red.) 2004. Ptaki. Poradniki ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 – podręcznik metodyczny. Min. Środow., W-wa + nowe dane.

2005 r. pięć akcji inwentaryzacyjno-warsztatowych dla pracowników Lasów Państwowych, parków krajobrazowych i narodowych pod roboczą nazwą „Bubogóry”. Akcja ta jest częścią projektu pt. „Sowy – nocne pohukiwania o pomoc. Ochrona rzadkich gatunków sów leśnych na terenie Polski południowej”, którego działania objęły głównie teren Beskidu Sądeckiego. Były one możliwe dzięki dofinansowaniu ze strony Ekofunduszu, zaś w parkach narodowych: Babiogórskim, Gorczańskim, Poleskim i Świętokrzyskim dzięki wsparciu GEF/SGP UNDP oraz pomocy zainteresowanych parków narodowych i nadleśnictw.

W warsztatach wzięło udział ponad 250 osób, w tym pracownicy nadleśnictw: Limanowa, Nowy Targ, Sucha Beskidzka, Jeleśnia, Kielce, Pińczów, Starachowice, Suchedniów, Zagnańsk, Lubartów, Puławy, Włodawa, Świdnik, Gościeradów, Parczew, Łagów, liczne grono pracowników parków narodowych, w tym z Babiogórskiego, Gorczańskiego, Poleskiego, Świętokrzyskiego, Pienińskiego, Tatrzańskiego i Gór Stołowych. Podczas warsztatów w Poleskim PN nawiązano współpracę z ornitologami z Szackiego Parku Narodowego i Ukraińskiej Akademii Nauk. Zaowocuje ona być może w przyszłości wspólnym projektem ochrony sów pogranicza polsko-ukraińskiego. W warsztatach wzięli również udział reprezentanci Zarządu Chełmskich Parków Krajobrazowych, ZPKWŚ w Żywcu, organizacji pozarządowych, jak ROEE z Krakowa, TBOP z Kielc, Lubelskie Towarzystwo Ornitologiczne, Polska Grupa Badawcza Pójdźki, studenci z Akademii Rolniczej w Krakowie, Poznaniu, Lubli-

nie, SGGW czy wreszcie Szkół Leśnych w Zagnańsku. Należy podkreślić, że wszyscy uczestnicy akcji wykazali bardzo duże zaangażowanie podczas akcji co przełożyło się na wspaniałą współpracę i wyniki.

Akcja składała się z dwóch części: teoretycznej i terenowej. W pierwszym dniu omówiono występowanie, biologię poszczególnych gatunków sów, szczególnie skupiając się na ich rozpoznawaniu, metodach wyszukiwania i inwentaryzacji. Specjalną uwagę zwrócono na potencjalne zagrożenia jak i stosowane w praktyce zabiegi ochronne. W części terenowej podzielono uczestników na grupy składające się z ornitologa, leśników i pracowników parków narodowych i każdej z nich wyznaczano obszar do inwentaryzacji i nasłuchu podczas kolejnych trzech nocy. Na koniec warsztatów stworzono dla każdego obszaru mapę nanosząc wszystkie stwierdzenia sów. Efektywność przeprowadzonych kontroli była dla nas dużym zaskoczeniem. Wykryto w sumie 173 stanowiska, w większości na terenach górskich, w tym: 109 puszczyka zwyczajnego, 22 sóweczki, 20 puszczyka uralskiego, 11 uszatki, 7 włochatki, 2 płomykówki i tylko 2 puchacza, którego aktywność była w tym okresie niestety już bardzo mała. Najmniejsze zagęszczenia sów stwierdzano na terenach o intensywnej gospodarce leśnej, o małym zróżnicowaniu wiekowym i siedliskowym. Zwracano uwagę na konieczność działań mających na celu ochronę miejsc łęgowych poprzez pozostawianie posuszu, co zgodne jest również z propagowanym obecnie modelem gospodarki leśnej. Niezależnie od stosowanych form ochrony zalecano ponadto inwentaryzowanie a następnie zachowanie drzew dziuplastych

jak również tworzenie niewielkich stref wokół miejsc rozrodu sóweczki i włochatki o promieniu do 50 m. Takie strefy można tworzyć na podstawie wewnętrznych rozporządzeń, np. wydanych przez dyrektora w obrębie parku narodowego. Deficyt dziupli naturalnych zalecano rekompensować wywieszaniem specjalnie zaprojektowanych budek imitujących dziuple większych gatunków dzięciołów, które mogą służyć socom nie tylko jako potencjalne miejsca łęgowe, ale również jako schronienie i spiżarnie w okresie obfitości pokarmu. Zresztą mogą służyć nie tylko socom. W Górach Stołowych, gdzie projekt realizowany jest od kilku lat, budki takie chętnie zajmowane są przez popielicowate (np. orzesznice, koszatki), dzięcioły i liczne owady.

W celu dobrej kontroli kondycji i stanu populacji sów, potrzebne jest rozpoczęcie systematycznych inwentaryzacji na terenie całego kraju, zwłaszcza części słabiej spenetrowanych pod tym kątem, czyli Karpat Wschodnich, Pojezierza Mazurskiego i generalnie ściany wschodniej. Ma to jedynie sens przy dużym zaangażowaniu wielu osób. Załączona tabela jak widać posiada wiele luk. I nie dotyczy to tylko zakresu liczebności, który jest odzwierciedleniem naszej dzisiejszej wiedzy, a która jest jeszcze daleka od poznania stanu faktycznego na wielu terenach. Tylko dzięki systematycznemu gromadzeniu danych oraz zaangażowaniu wielu osób możemy monitorować kondycję poszczególnych populacji sów i odpowiednio reagować, by im pomóc zanim będzie za późno.

**Kontakt z autorami:**  
mikromek@wp.pl

# Pochodzenie nazw miejscowości położonych na terenie Poleskiego Parku Narodowego



Jeziro Wytyczno,  
a w nim dzwon Lewan

Czy w Jamnikach biegają jamniki a w Pieszowoli  
ludzie z własnej woli chodzą piechotą?

Czy na Zbójnie grasują zbójnicy i czy Lejno  
to potoczne zawołanie na Polesiu?

Takie i inne pytania nasuną się turystę wędrującemu szlakami turystycznymi i ścieżkami dydaktycznymi wśród bagien i uroczysk Poleskiego Parku Narodowego i jego otuliny. Nazwy miejscowości tutaj występujące zaintrygują zarówno zwykłych turystów jak i miłośników kultury materialnej Polesia i Lubelszczyzny.

Wraz z rozwojem osadnictwa na tym terenie powstawały nowe miejscowości, które należało jakoś nazwać. Według źródeł historycznych najstarszą osadą jest Wereszczyn. Wieś położona na wyniosłości stanowiącej niejako wyspę wśród okolicznych nizin błotnistych. Osada wczesnośredniowieczna wzmiankowana w Latopisie Hipackim pod datą 1204 roku jako osada książęca księstwa Halicko-Włodzimierskiego. Nazwa może wywodzić się od ukraińskiego imienia Wereszko, co jest zdrobnieniem od Weremij – odpowiednik polskiego Żeremi, Jeremiasz. Pod datą 1436<sup>1</sup>, *Wereszczin* figuruje już jako siedziba rodu Wereszczyńskich herbu Korczak. Ten sam Latopis wspomina, że w XIII wieku istniał gród stożkowy w Andrzejowie, którego za-

łożenia i fosa pozostała do dzisiaj. Te dwie najstarsze osady mają nazwy odimienne.

Z połowy XIII wieku pochodzą również wzmianki źródłowe o Orzechowie Starym. W dokumentach z roku 1252 była to własność klasztoru sieciechowskiego. Prawdopodobnie klasztorowi nadane było samo jezioro tylko, podobnie jak i pobliskie jezioro Osthfysch – Osthwisz u Długosza<sup>2</sup>, dziś Uściwierz. Klasztor pozbył się następnie tych odległych i niedogodnych posiadłości.

Piętnastowieczne źródła wymieniają miejscowość Hańsk – *Hansk* 1462<sup>3</sup>, gwarowo haisk nazwa odimienna, od Hańka, Hansa, która następnie staje się siedzibą rodową rodu Hańskich.

Nowa fala osadnictwa na tym terenie przypada na połowę XVI wieku, kiedy to powstają wzmiankowane w źródłach nowe miejscowości.

Wola Wereszczyńska – *Volya Verescynska* 1511<sup>4</sup>. Nazwę Wola, Wolka przejmowały osady powstałe z woli i na gruntach właścicieli, w tym wypadku Wereszczyńskich.

Stary Brus. *Brusz* 1564<sup>5</sup>, etymologia tej nazwy może wywodzić się od słowa brus, brausek – kamień do wecowania. „Kowal lemiesz ostrzy na brusie”. „Nim ten miecz wyostrzy na brusie, drugi ma już nad głową”, lub też nazwa związana jest ze zbiornikami wodnymi.

Lejno – *Lieyno* 1564<sup>6</sup>. Nazwa charakteryzująca teren.

Łomnica – *Lumnycza* 1539<sup>7</sup>. Nazwa może wywodzić się od tego, że bieg rzeki Pivonii załamuje się, od kształtu wsi, lub też od słowa ukraińskiego *łomić* – orać.

Zienki – *Zinki* 1564<sup>8</sup>. Nazwa osobowa od Sieńko, Sińko siedzących na tej wsi.

Wołoskowola – *Wolosza* 1564<sup>9</sup>, *Woloska Wola* 1637<sup>10</sup> i Pieszowola wieś wzmiankowana w 1564<sup>11</sup> roku, jako Piesia (Psia) Wola. Pochodzenie tych dwóch nazw tłumaczy legenda zaczerpnięta z kroniki szkolnej Wołoskowoli „Według nikłych wiadomości okazało się, iż wieś Wołoskowola jest bardzo stara, nazwa jej pochodzi ma jeszcze z czasów pańszczyźnianych, kiedy jej mieszkańcy musieli z wołami stać do odrabiania pańszczyzny – stąd na- ➤

zwa Wołosko – Wola (obecnie zlane w jeden wyraz Wołoskowola). Według tegoż podania, sąsiednia wieś Pieszowola nosi nazwę od tego, iż jej mieszkańcy chodzili pieszo do dworu odrabiać pańszczyznę<sup>12</sup>.

Wiek XVII to okres licznych wojen w Rzeczypospolitej niesprzyjający osadnictwu, i dopiero w połowie XVIII wieku spotykamy wzmiankę, że w Wytycznie w 1769 roku podsądek ziemi chełmskiej Andrzej Boniecki ufundował cerkiew grecko-katolicką pod wezwaniem Świętego Krzyża. Według kroniki parafialnej parafii Wytyczno: „W miejscu jeziora miało być miasteczko Witulin. Raz jedna dziewczyna szła z bielnią do prania do kryniczki. W drodze potknęła się o kamień, skaleczyła bosą nogę i siarczyście zaklęła mówiąc: „bodaj się zapadło to miasto”. Wtedy miasto miało się zapaść i zostało zalane wodą”.

W teże kronice zanotowano zapis, że w czasie wielkiej posuchy, gdy woda opadła, widziano jak z wody wystawał krzyż. Innym razem „na wierzch jeziora wyszedł dzwon. Dźwiękiem swoim zwołał ludność ze wsi a głos jego wyraźnie mówił: „kto zgadnie jak ten dzwon się nazywa? Zgadawali ludziska, bo każdy ciekaw, co będzie dalej, ale nikt nie potrafił odgadnąć nazwy dzwonu. Dzwon miał powiedzieć: „dzwon Lewan, dzwon Lewan, na sto lat idzie na dno jeziora” i zadzwoniwszy utonął.

W tym też okresie powstają Górki – Gorki 1786<sup>13</sup>. Nazwa wsi związana z topograficznym położeniem na górze, wzniesieniu i Urszulini 1786<sup>14</sup>, osada powstała na dobrach Andrzejewskich, nazwa odimienna.

W dziewiętnastym wieku następuje wzmoczone osadnictwo, powstają nowe osady: Dominiczyn – *Dominiczyn majdan* 1827<sup>15</sup>. Majdan – terminem tym nazywano osady powstające w lasach, służące do wyrobu smoly i potażu. Nazwa wsi może być odimienna od Dominika i Wincencin – *Wincencin majdan* – nazwa wsi odimienna od Wincentego.

Karczunek – nazwa kulturowa oznaczająca dzieło rąk ludzkich związane z osadnictwem bądź rolnictwem karczowanie – wyrąb lasu.

Nowiny – gwarowo *nuwiny* – grunt po wykarczowanym lesie lub ziemia pod uprawę pierwszy raz wzięta. Podobnie też Wielki Łan, Wielkopole – gwarowo; *velgopole*, *velkopole* – wielkie pole.

Zastawie – *Zastawie* 1827<sup>16</sup> wieś, niegdyś położona za stawem, rozlewiskiem. Zabrodzie, za brodem, Zamłyniec, za młynem.

Mietułka – *Metiolka* 1839<sup>17</sup>, gwarowo: *metulka*, *meculka* – nazwa florystyczna, podobnie jak Dębiny, Dębowiec, Jagodno, Lipniak, Olszowo, Wiązowiec.

Załucze Stare – *Zalucze* 1839<sup>18</sup>. Pochodzenie nazwy może wywodzić się od

położenia za Łęczną, za jeziorem Łukie, za łąką; *luka* – łąka.

Dyszczytyno; od gwarowej nazwy, *deszczyty* – deszczowy.

Zawadówka – nazwa od zawady to znaczy od jakiejś przeszkody naturalnej lub zrobionej sztucznie, albo od przewziska lub nazwiska Zawada.

Również w tej samej Zawadówce istnieje do dzisiaj przy trakcie Załucze Stare – Zawadówka, mała sadzawka porośnięta trzcinami i oczeretami, z której ponoć woda nigdy nie wysycha. Według legendy w miejscu tym stała żydowska karczma. Cieszyła się bardzo złą sławą. Chłopi, zamiast iść w pole, całe dnie i noce przesiedywali w karczmie, przepijając ciężko zarobione pieniądze, za plony i tak lichych zbiorów. W końcu gospodynie nie wytrzymały, karczmarza przegnały, a karczmę przeklęły, co by na wieki zapadła się pod ziemię. Co też się stało. A do tej pory, czasami, w miejscu gdzie ongiś stała karczma, słychać gwar wesołej biesiady, śpiewy biesiadników i brzęk butelek i szklanic. Złośliwi powiadają, że nazwa Zawadówka, może wywodzić się właśnie od tych złośliwych „bab”, co przeklęły karczmę, jedyną uciechę dla „chłopów”.

W tym też XIX wieku nasila się osadnictwo kolonistów niemieckich, powstają nowe wsie zamieszkałe głównie przez kolonistów: takie jak Załucze Nowe czy Mi-



Wereszczyn  
– dzisiaj  
tak jak  
dawniej



chałów. Michałów – *Michelsdorf* 1827<sup>19</sup>, *Michelsdorf Kol.* czyli *Szwajcary* 1839<sup>20</sup> – dawna wieś osadników niemieckich. Przed wojną zamieszkiwali tu prawie sami Niemcy, jedynie 5 rodzin było polskich i 2 rodziny Ukraińców. Legenda mówi, że nazwa *Michelsdorf* pochodzi od imienia Michał, który przywiódł w połowie dziewiętnastego wieku Niemców i tutaj się osiedlili. Miał ten Michał krowę, która już na nowym osadnictwie urodziła dwa byczki bliźniaki. Niemcy uznali to za dobrą wróżbę i gdy te podrosły, oborali bruzdę wokół swoich posiadłości na Michałowie. Ślubując jednocześnie, że w soboty nie będą wywozić gnoju na pole, co miało uchronić ich pola przed gradem. Ślubów dotrzymywali, w soboty gnoju nie wywozili i nigdy się nie zdarzyło, że gradobicie spustoszyło ich pola i uprawy.

I na koniec trzy wzbudzające największą ciekawość nazwy to: Babsk, Jamniki i Zbójno. Nazwa Babsk wywodzi się od nazwiska właściciela wsi – Babski, Jamniki od ukształtowania terenu: jamny, jamisty, zaś Zbójno, gwarowo *zbuina*, od nazwy terenu specjalnie przygotowanego do młócki zboża na ubitym, twardym gruncie.

Tekst i zdjęcia:  
**Zbigniew GIEMZA**  
 (zbigniew-giemza@wp.pl)



Brug w starym Brusie

- 1 Zbiór dokumentów małopolskich, t. V, wydał S. Kuraś, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962 – 1970.
- 2 (L. B. II, 267, 270).
- 3 S. Rospond, Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław 1984.
- 4 Zapiski chełmskie ziemskie (materiały z KJP UMCS).
- 5 A. Jabłonkowski, Polska XVI wieku pod względem statystycznym, t. VIII, cz. 1. Ziemia Ruskie. Ruś Czerwona, Źródła Dziejowe, t. XVIII, cz. 1, Warszawa 1902.
- 6 A. Jabłonkowski, Polska XVI wieku pod względem statystycznym, t. VIII, cz. 1. Ziemia Ruskie. Ruś Czerwona, Źródła Dziejowe, t. XVIII, cz. 1, Warszawa 1902.
- 7 Zapiski chełmskie ziemskie (materiały z KJP UMCS).
- 8 A. Jabłonkowski, Polska XVI wieku pod względem statystycznym, t. VIII, cz. 1. Ziemia Ruskie. Ruś Czerwona, Źródła Dziejowe, t. XVIII/1, cz. 1, Warszawa 1902.
- 9 A. Jabłonkowski, Polska XVI wieku pod względem statystycznym, t. VIII, cz. 1. Ziemia Ruskie. Ruś Czerwona, Źródła Dziejowe, t. XVIII, cz. 1, Warszawa 1902.
- 10 Akty wydawane przez Komisję wysochaję dla razboru drewnach aktów w Wilnie, t. I – XXXV, Wilna 1865–1910 (od t. III – Akty wydawane przez Komisję Archeograficzną Komisji).
- 11 A. Jabłonkowski, Polska XVI wieku pod względem statystycznym, t. VIII, cz. 1. Ziemia Ruskie. Ruś Czerwona, Źródła Dziejowe, t. XVIII, cz. 1, Warszawa 1902.
- 12 Rys historyczny wsi do czasu odzyskania niepodległości i zorganizowania pierwszej szkoły przez Władze Polskie w/g Kroniki szkoły w Wołoskowie z roku 1928 spisanej przez Jana Żuchowicza.
- 13 Mapa szczególna (!) Województwa Lubelskiego rządzona z innych map miejscowych tak dawniej i świeżo odrysowanych tudzież goscincowych i niewątpliwych wiadomości wszystko według reguł geograficznych i obserwacji astronomicznych przez ...Karola de Perthées – 1786.
- 14 Mapa szczególna (!) Województwa Lubelskiego rządzona z innych map miejscowych tak dawniej i świeżo odrysowanych tudzież goscincowych i niewątpliwych wiadomości wszystko według reguł geograficznych i obserwacji astronomicznych przez ...Karola de Perthées – 1786.
- 15 Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyróżnieniem ich położenia i ludności, t. I–II, Warszawa 1827.
- 16 Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyróżnieniem ich położenia i ludności, t. I–II, Warszawa 1827.
- 17 Topograficzna Karta Królestwa Polskiego, 1839.
- 18 Topograficzna Karta Królestwa Polskiego, 1839.
- 19 Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyróżnieniem ich położenia i ludności, t. I–II, Warszawa 1827.
- 20 Topograficzna Karta Królestwa Polskiego, 1839.

# „NATURA 2000”

## w procedurze oceny oddziaływania na środowisko



### **Fakty i artefakty**

Sieć Natura 2000 (N2) jest nowym elementem obszarowej ochrony przyrody w Polsce, wprowadzanym w związku z dwoma aktami prawnymi Unii Europejskiej: Dyrektywą Rady 79/409/EWG z 2 kwietnia 1979 (tzw. Dyrektywą Ptasią) i Dyrektywą Rady 92/43/EWG z 21 maja 1992 (tzw. Dyrektywą Siedliskową). Sieć ta ma zapewnić utrzymanie różnorodności biologicznej tworząc system chronionych obszarów połączonych korytarzami ekologicznymi. Zgodnie z art. 6 ust. 2 dyrektywy habitatowej (siedliskowej) państwa członkowskie zobowiązane są do podejmowania odpowiednich działań w celu uniknięcia pogorszenia stanu siedlisk naturalnych i siedlisk gatunków na specjalnych obszarach ochrony, jak również działań mających na celu uniknięcie płożenia gatunków, dla których ochrony obszary te zostały wyznaczone.

To najkrótsza z możliwych informacji znana już dobrze wszystkim zainteresowanym. Jednocześnie to początek złożonych implikacji prawno-proceduralnych dotyczących sposobu zapewnienia właściwej organizacji i ochrony sieci. W szczególności chodzi o stosowne uzgadnianie wszelkich planów, strategii a nawet polityk przestrzennych dotyczących obszarów Natura 2000 i oczywiście o takie prowadzenie procedur administracyjnych (zwłaszcza lokalizacyjnych), by warunki powyższe zostały spełnione.

Ponieważ obszary N2 (zatwierdzone i znajdujące się na tzw. „shadow list”) dotyczą w znacznym stopniu krajobrazów dolinnych, można w przybliżeniu

przyjąć, że Polska w całości znajduje się w sąsiedztwie tych obszarów, co oznacza, że wszelka działalność inwestycyjna i gospodarcza może negatywnie oddziaływać na chronione przez sieć taksony. Słuchając kategorycznych obrońców przyrody niektórzy dochodzą do przekonania, że bez wieloletnich i kosztownych badań nie można wykluczyć istotnego oddziaływania na chronione gatunki i siedliska większości działań gospodarczych regularnie prowadzonych w naszym kraju. Czyli sieć N2 odławia aktywność gospodarczą.

### **Przypomnienie**

Polski system ocen oddziaływania na środowisko, jako najważniejsze narzędzie ochrony tego środowiska, został ugruntowany już kilkanaście lat temu. Wciąż przechodzi ewolucje, przynajmniej nieco konwulsyjne, ale pozostają w nim oczywiste wymagania w stosunku do zagrożeń przyrody. Procedury OOS, wczorajsze, dzisiejsze i jutrzejsze, wymagają ścisłego stosowania się do zapisów wszystkich konwencji i innych porozumień międzynarodowych, w tym bilateralnych. Wystarczy zauważyć, że wypełnianie litery konwencji o ochronie różnorodności biologicznej spełnia zasadnicze wymagania dotyczące N2. W Polsce w zasadzie zaniechano stosowania odrębnych norm imisyjnych dla terenów chronionych. Nie musi tak być także w stosunku do obszarów N2. Wystarczy wypełniać wszystkie zalecenia dotyczące procedury OOS, to znaczy wymogi co do raportu oraz podstawowych elementów procesu. Proces ten musi uwzględniać potrzeby ochronne za-

warte we wcześniej wydanych decyzjach administracyjnych wszelkich rządów, od państwowych do gminnych. Inna sprawa, że zbyt często procedury OOS nie dostatecznie uwzględniają wymogi ochrony przyrody ożywionej, a zwłaszcza ochrony siedliskowej i gatunkowej.

### **Przed wszystkim prognozy do dokumentów strategicznych**

Wbrew powszechnym obawom ostrze restrykcyjne N2 w stosunku do planowanej działalności gospodarczej skierowane jest w stronę tworzenia niezgodnych z potrzebami ochrony planów, programów, polityk i strategii dotyczących całego kraju a także regionów. Wykorzystywany tu będzie mechanizm tzw. ocen strategicznych funkcjonujących w naszym prawie środowiskowym już parę lat. Przypomnijmy, że podstawowym założeniem utrzymania obszarów N2 jest niepogarszanie stanu, a więc niejako akceptacja sytuacji zastanej. Wobec tego analiza przedsięwzięć praktycznie dotyczyć będzie tylko planowanych. Procedura ta dotyczy planów (a w istocie zarówno planów jak i programów oraz innych dokumentów planistycznych o cechach planów i programów). Wprawdzie w dyrektywie habitatowej mowa jest tylko o „planach”, ale oficjalna interpretacja Komisji Europejskiej nakazuje rozumieć przez to zarówno plany, jak i programy w rozumieniu Dyrektywy 2001/42). Konkretnie dotyczy ona planów i przedsięwzięć, które nie są bezpośrednio związane z zarządzaniem danym obszarem Natura 2000. Ocenie środowiskowej podlega oddziaływanie, jakie plan lub



Polana w uroczysku Obrazik, urozmaïony krajobraz pagórów morenowych i zagłębień wytopiskowych (GLPK)

Południowy brzeg jeziora Leżno Wielkie, drugiego co do wielkości w Parku – 86 ha (GLPK)

przedsięwzięcie może wywierać zarówno oddzielnie, jak też w połączeniu z innymi planami lub przedsięwzięciami.

W przypadku dokumentów planistycznych relacja oceny habitatowej do oceny strategicznej jest zatem prosta – zgodnie z dyrektywą SEA 2001/42 ocena habitatowa jest elementem oceny strategicznej i podlega wszystkim wymaganiom dotyczącym oceny strategicznej. W praktyce wykonywania ocen dla dokumentów strategicznych zachowane będą podstawowe zasady: ocena (oficjalnie prognoza skutków środowiskowych) będzie wykonywana przez niezależną od przygotowującego dokument strategiczny grupę, jednorazowo z wypełnieniem podstawowych zasad zapisanych w stosownym rozporządzeniu (w tym wariantowość, udział społeczeństwa, zgodność z zasadami zrównoważonego rozwoju itd.). Prognoza będzie zawierała wyraźnie wyodrębniony rozdział oceniający ewentualny wpływ wdrożenia dokumentu strategicznego na obszary N2. W świetle wniosków wynikających z tej oceny, właściwe władze krajowe mogą wyrazić zgodę na ten plan lub przedsięwzięcie tylko po upewnieniu się, że nie będzie on wpływać negatywnie na integralność danego obiektu chronionego. Na razie w tej kwestii nie mamy żadnych doświadczeń.

### **Ocena habitatowa w stosunku do przedsięwzięć**

Zdecydowanie więcej problemów wiąże się z wprowadzeniem oceny habitatowej do funkcjonującej procedury OOS dla przedsięwzięć. Tu nie ma możliwości

zwykłego wprowadzenia rozdziału np. do raportów OOS, gdyż przedsięwzięcia objęte procedurą OOS są sklasyfikowane i na pewno ta klasyfikacja (unijna i bardzo podobna nasza) nie obejmuje wszystkich przypadków możliwości negatywnych oddziaływać na obszary N2. Sieć NATURA 2000 jako całkowicie odmienna kategoria ochronna stworzyła jakościowo nowe uwarunkowania do procedur zezwoleń ekologicznych, w szczególności do procesu OOS, a także pozwoleń zintegrowanych (IPCC). Zgodnie z rekomendacjami unijnymi wymagania ochronne sieci powinny być spełnione m.in. poprzez dotychczas funkcjonujące procedury OOS, a więc zgodnie z duchem dyrektywy o ocenach środowiskowych, czyli bez konieczności wprowadzania dodatkowych uzgodnień i zezwoleń.

Obecny (lato 2005) stan prawny charakteryzuje się pewną przejściowością wywołaną nowelizacją ustawy o ochronie przyrody, a także wprowadzonymi zmianami w ustawie Prawo ochrony środowiska. Od połowy lipca 2005 roku obowiązuje w miarę jednolite postępowanie w sprawie OOS dotyczące obszarów N2, a więc dotyczące przedsięwzięć (instalacji) kwalifikowanych zgodnie ze stosownym rozporządzeniem, przedsięwzięć wymienionych w ustawie POŚ podlegających procesowi OOS (koncesje geologiczne, drogi krajowe i autostrady, itd.). Obok kategorii I i II przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, dla których obowiązek wykonywania raportu OOS jest obligatoryjny (I) i może być ustanowiony podczas procedury kwali-

fikacyjnej czyli screeningu (II), pojawia się kategoria III przedsięwzięć mogących oddziaływać na obszary N2. Jest więc tak, że te przedsięwzięcia, które zamieszczone są na listach I i II w Rozporządzeniu o kwalifikowaniu przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, będą oceniane w ramach tradycyjnej procedury OOS, aż do wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia, zaś inne wykazujące takie oddziaływania przejdą taką samą ocenę, mimo że na listach I i II się nie znajdują. Nie wydaje się konieczne, aby w stosunku do wszystkich powyższych przypadków niezbędne było przeprowadzanie pełnej procedury OOS i uprzednie uzyskiwanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji przedsięwzięcia. Wystarczy określenie zakresu oceny habitatowej i relacji do odpowiednich przepisów ustawy o ochronie przyrody.

Zmiany ustawy POŚ spowodowały uporządkowanie odniesień do nich w innych ustawach branżowych oraz wprowadzenie niezależnego oceniania środowiskowego wymienionych przedsięwzięć, w szczególności instalacji punktowych i liniowych. Z powyższego wynika, że ocenianie wpływu planowanej działalności na trwałość, spójność i parametry ekologiczne sieci N2 powinno odbywać się zgodnie z ogólnymi zasadami procesu OOS, bez odrębnej wyspecjalizowanej procedury. Przypomnijmy, że oznacza to m.in.:

1. Przeprowadzenie postępowania przed ustanowionymi organami i z udziałem



Śródpolne dojście do jeziora Samińskiego od strony Radoszek (GLPK)



Rezerwat Torfowisko Piaseczyńskie otaczający dystroficzne jezioro Piaseczenko (GLPK)

określonych nielicznych stron, a więc sprowadzenie innych organów oraz organizacji, instytucji i osób fizycznych do roli doradców lub wnioskodawców – poza strefę uzgodnieniową.

2. Przeprowadzenie postępowania z obligatoryjnym udziałem społeczeństwa, przy oczywistym fakcie stosunkowo słabej motywacji większości grup społecznych.

3. Ograniczenie procedury odwoławczej do instancji czysto administracyjnych.

Jednocześnie, zgodnie z regulacjami unijnymi dotyczącymi N2, zakłada się, że postępowanie w sprawie OOS powinno zapewnić gwarancję nie pogarszania parametrów ekologicznych obszaru, w szczególności gęstości wyróżnionych taksonów, a niespełnienie tego warunku skutkuje nie restrykcjami w stosunku do wnioskującego o realizację (uzgodnienie) przedsięwzięcia, ale odpowiedzialnością materialną państwa polskiego. Ten ostatni aspekt, zupełnie nowy, w przypadku procesu OOS jest czymś w rodzaju wprowadzenia absolutnej weryfikacji zewnętrznej prawidłowości postępowania. Procedura OOS dotycząca obszarów N2 zachowuje znane standardy środowiskowe, także dotyczące np. ochrony różnorodności biologicznej oraz zachowania siedlisk i stanowisk gatunków chronionych.

Trzeba zauważyć, że już w ustawie o ochronie przyrody z 2004 r. oraz w ustawie nowelizującej ustawę Prawo ochrony środowiska zakłada się włączenie oceny habitatowej w istniejący system ocen. Spowodowało to m.in. ponad półroczną

sytuację, kiedy nie było w Polsce podstaw prawnych przeprowadzenia oceny habitatowej. O ile rozwiązanie to w przypadku planów i programów wynika niejako z wymagań Dyrektywy SEA i nie budzi zastrzeżeń (choć można mieć wątpliwości co do tego, czy ujęcie pewnych przepisów jest wystarczające do zapewnienia transpozycji dyrektywy habitatowej w tym zakresie), to w przypadku przedsięwzięć pozostają pewne wątpliwości.

Wątpliwości te wynikają nie tyle z faktu, iż ocenę habitatową włączono w ogólny system oceny przedsięwzięć regulowany w art. 46–57 POŚ transponujący postanowienia dyrektywy OOS 85/337, co z faktu, iż ocena habitatowa będzie przeprowadzana tylko i wyłącznie w ramach tego systemu. Ogólny system oceny przedsięwzięć regulowany w art. 46–57 POŚ jest ograniczony do kilku tylko procedur decyzyjnych określonych w art. 46 ust. 4, co już obecnie rodzi wątpliwości, czy obejmuje on wszystkie przedsięwzięcia ujęte w Aneksie I i II do dyrektywy OOS 85/337. Nowela do POŚ przynosi dalszą redukcję katalogu tych procedur. Obejmować on będzie w istocie prawie wyłącznie przedsięwzięcia związane z podjęciem prac budowlanych, pomijając natomiast – poza wydobywaniem kopalin – innego rodzaju ingerencje w środowisko.

Dodanie do listy przedsięwzięć wymagających OOS nowej kategorii „przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na obszar N2” nie zmienia faktu, iż w dalszym ciągu zakresem oceny objęte będą tylko te przedsięwzięcia, dla których wymagane jest uzyskanie decyzji określo-

nej w art. 46 ust. 4 POŚ. Pomimo jasnych intencji poza zakresem oceny habitatowej pozostanie cały szereg działań (trudno je nazwać przedsięwzięciami) nie wymagających żadnej z decyzji określonych w art. 46 ust. 4 POŚ, tym niemniej mogących „znacząco oddziaływać na obszar Natura 2000”. Wymienić tu można różnego rodzaju zmiany użytkowania terenu, zabudowę letniskowo-turystyczną, a nawet systematyczne imprezy masowe. Poza zakresem oceny habitatowej pozostają np. różnego rodzaju zezwolenia przewidziane w ustawie o ochronie przyrody (np. zezwolenie na usunięcie drzew lub krzewów) czy ustawie o rybactwie śródlądowym (np. zezwolenia na odstępstwa od zakazów). Można także mieć wątpliwości, jak w przypadkach negatywnego postanowienia screeningowego (nie wykonywania raportu OOS) będą reprezentowane interesy obszarów N2. Ocena habitatowa powinna obejmować także pozwolenia zintegrowane wydawane zgodnie z Dyrektywą IPPC. Tu wstępną wątpliwością jest spełnienie zasad nie pogarszania stanu. Dziś słabe są relacje pomiędzy regulacją prawną pozwolenia zintegrowanego oraz ochrony obszarów Natura 2000. W szczególności nie ma wymogu przeprowadzenia oceny habitatowej, nie ma też możliwości odmowy pozwolenia z uwagi na szkodliwy wpływ na obszar Natura 2000. To samo dotyczy wszystkich innych pozwoleń emisyjnych przewidzianych przez POŚ.

Można mieć obawy, że te i inne zastrzeżenia do nowej regulacji stawiają pod znakiem zapytania pełnię transpozycji oraz implementacji dyrektywy habita-



Mezotroficzne, wyjątkowo przezroczyste (ponad 7 m)  
Jezioro Wlecz (GLPK)

towej w kontekście interpretacji jej wymagań przez Komisję Europejską a także i Europejski Trybunał Sprawiedliwości, który sprawą zapewnienia ochrony dla obszarów Natura 2000 już się zajmował.

Dyrektywa zakłada konkretne warunki niewyrażenia zgody na przedsięwzięcia. Jeżeli dany obiekt obejmuje priorytetowe siedlisko lub występuje na nim gatunek o priorytetowym znaczeniu, to na realizację planu lub przedsięwzięcia można wyrazić zgodę tylko z uwagi na względy odnoszące się do zdrowia ludzkiego lub bezpieczeństwa publicznego, bądź też na pozytywne skutki o pierwszorzędym znaczeniu dla środowiska, czy też – po wyrażeniu opinii przez Komisję – z uwagi na inne przyczyny. W stosunku do wszystkich powyższych przypadków określić należy precyzyjnie zakres oceny habitatowej. Powinna ona uwzględniać jedynie elementy wymagane w świetle dyrektyw habitatowej, a więc mieć zakres znacznie ograniczony w stosunku do wymagań POŚ dotyczących ogólnej oceny przedsięwzięć. Bardzo ważny w procedurze habitatowej jest zapis art. 6 ust. 4 dyrektywy, który stanowi, że jeśli pomimo negatywnej oceny skutków dla danego obiektu oraz braku rozwiązań alternatywnych, plan lub projekt musi jednak zostać zrealizowany ze względu na imperatyw wynikający z nadrzędnego interesu publicznego, w tym interesu mającego charakter społeczny lub gospodarczy, państwo członkowskie podejmie wszelkie działania kompensujące konieczne do zapewnienia ochrony ogólnej spójności sieci N2. Mamy zatem kolejną okazję do rozważań, jak w warunkach

polskich powinna wyglądać kompensacja przyrodnicza. O podjętych działaniach kompensujących państwo członkowskie musi poinformować Komisję Europejską.

### ***Kłopoty zewnętrzne i wewnętrzne***

Instytucja oceny habitatowej jest instytucją w Polsce nową i mało znaną, tworzą się dopiero podstawy prawne jej stosowania na szerszą skalę. Wprawdzie niewiele jest jeszcze doświadczeń z jej stosowaniem, ale wszystko wskazuje na to, iż na tle tej instytucji i jej stosowania pojawiać się będzie sporo nieporozumień i problemów. Pierwsze oznaki tego pojawiły się w związku z finansowaniem projektów ze środków Funduszu Spójności, gdzie Komisja Europejska skrupulatnie podeszła do kontroli przestrzegania wymagań Dyrektywy habitatowej oraz wskazała konsekwencje ich nieprzestrzegania. Komisja podejmuje także działania kontrolne na skutek coraz częstszych skarg organizacji ekologicznych monitorujących działania władz polskich w tym zakresie.

Następstwa zgody na przedsięwzięcie będą nie tylko monitorowane, ale wyniki tego monitoringu będą konfrontowane z przyjętymi parametrami ekologicznymi i dekretowane jako wypełnianie lub nie deklaracji o ustanowieniu danego obszaru N2. Ta kwestia powoduje już obecnie w Polsce znaczną nerwowość przy postępowaniach związanych z obszarami N2.

Źródłem jakościowo odmiennej sytuacji związanej z procedurą OOS oraz N2 jest zasadniczo inny stosunek społeczeństwa, a szczególnie wielu grup zawo-

dowych do samej idei, a w szczególności do ustanowienia tej sieci w Polsce. Jeśli w przypadku instalacji mogących znacząco oddziaływać na środowisko, utrwaliła się w Polsce atmosfera ograniczonego zaufania, dość drobiazgowej kontroli i poszukiwania elementów mogących pogorszyć warunki życia okolicznych mieszkańców, to obszary N2 są często traktowane inaczej – jako próba ograniczenia pozytywnej, a nawet niezbędnej działalności gospodarczej i życia społecznego. Najlepszymi dowodami na powyższe są oficjalne głosy samorządów, stowarzyszeń o charakterze gospodarczym, grup zawodowych, branżowych itd. Wystarczy wspomnieć choćby apel o wstrzymanie wdrażania Programu Natura 2000 przygotowany przez kilkadziesiąt znaczących osób związanych z gospodarką wodną i biznesem oraz wielokrotnie wypowiedziane reakcje środowiska drogowców szukających wytłumaczenia opóźnienia realizacji inwestycji drogowych.

### ***Ocena siedliskowa – zadanie badawcze***

Trudno nie przyznać racji oponentom, że ustanawianie N2 w Polsce przebiegało „za biurkiem”, a wykonawcy bali się skonfrontować swe projekty z tzw. „społeczno-gospodarczą rzeczywistością”, nie mówiąc już o „woli samorządów”. Ale oczywistym jest chociażby to, że doliny rzeczne (pradoliny) są najcenniejszym elementem naszej sieci ekologicznej, a ich zachowanie w możliwie mało zmienionym stanie warunkuje przetrwanie najcenniejszych gatunków.

Jar Brynicy  
– trudnodostępne  
serce Górznieńsko-  
Lidzbarskiego PK



W tej sytuacji pojawia się szczególnie ważny problem przeprowadzania ocen strategicznych, które prawie zawsze muszą odnosić się do sieci Natura 2000. Nie ma tu żadnych doświadczeń, nie mówiąc już o prerogatywach. Wystarczy wspomnieć o konieczności przeprowadzenia takiej oceny (prognozy) do uzgodnionego obecnie Narodowego Planu Rozwoju. Dokument ten będzie w pewnym sensie oceniany przez organy UE, a jego ocena będzie skutkować przyznawaniem poważnych środków pomocowych. Jednocześnie środowiskowa ocena tego dokumentu będzie jednym z warunków jego przyjęcia, co oznacza oczywiście pełne uwzględnienie potrzeb zachowania N2. W ślad za NPR pójdą kolejne wersje strategii i planów, w tym branżowych, obecnie często krytykowanych za słabe odniesienia do ochrony środowiska. Sieć N2 poprzez swe swoiste, konkretne wymagania będzie zdecydowanie ograniczała szereg elementów dziś zawartych w dokumentach planistycznych o charakterze gospodarczym.

W kwestiach proceduralnych dotyczących zarówno ocen strategicznych jak i postępowania OOS dla przedsięwzięć kwalifikowanych, pojawia się cała lista problemów podnoszonych przez administrację oraz potencjalnych wnioskodawców. Przede wszystkim dotyczą one priorytetów przeznaczenia terenu oraz merytorycznych zasad przeprowadzania postępowania. Tu brak wzorców.

W przypadku przedsięwzięć kwalifikowanych, należy spodziewać się, że te z II grupy będą w rezultacie screeningu powszechnie obciążone obowiązkiem wy-

konania raportu OOS. Pojawia się więc prawie zanikająca grupa przedsięwzięć, których lokalizacja na terenach chronionych z samego powodu takiej lokalizacji przesuwają je z grupy II do I. Może nawet potwierdzi to kiedyś kolejna nowelizacja stosownego rozporządzenia.

Co do metody oceniania skutków środowiskowych dla obszarów N2, to długo będziemy zbierać doświadczenia. Pozostaje wypowiedzieć kilka wstępnych uwag.

Obszary włączone formalnie do sieci (wg stanu na początek 2005 – OSO) nie mają ściśle określonego zakresu niezbędnych zadań ochronnych. Te wynikną dopiero ze szczegółowych regulacji, a także zapewne z planów ochrony. W tej sytuacji jedynymi kryteriami, które należy uwzględniać przy ocenianiu ewentualnych zagrożeń środowiskowych na takich terenach, są ogólne sformułowania dotyczące N2 oraz zapis w ustawie o ochronie przyrody. Wynika z powyższych, że:

– możliwe zmiany w środowisku terenów „naturowych” mogą być na tyle niewielkie, by spełnić zasadę „nie pogarszania stanu środowiska zastanego w momencie utworzenia terenu”, przy czym stan środowiska należy rozumieć jako warunki bytowania taksonów, z myślą o których powołano dany obszar;

– antropogenne zmiany środowiska nie mogą także wpłynąć na warunki bytowania taksonów w sposób pośredni; w szczególności, w przypadku OSO, chodzi o gatunki ptaków, zarówno gniazdujących, jak i przelotnych, dla których istotne mogą okazać się zmiany i oddziaływania wtórne i przeniesione;

– ta ostatnia zasada koresponduje z zapisem w ustawie, że wykluczone są przedsięwzięcia, które mogą znacząco negatywnie oddziaływać na elementy sieci N2.

Obszary N2 zostały wyznaczone tak, by w ich granicach znalazły się rzeczywiste ostoje, miejsca lęgowe i trasy intensywnej migracji, ale też tereny buforowe, izolujące przestrzennie powyższe tereny, a więc niekoniecznie wiążące się z bytowaniem chronionych taksonów. Wobec tego brakuje i długo brakować będzie pełnego rozpoznania, delimitacji terenów OSO i SOO, by móc określić stopień ograniczeń i wykluczeń w stosunku do działalności człowieka. Dlatego, zanim ukażą się stosowne opracowania i rekomendacje, można przyjąć zasadę, że ewentualne uzgodnienia lokalizacyjne mogą otrzymać przedsięwzięcia, które:

– w zasadzie nie zmieniają warunków przyrodniczych rozumianych jako zespół wartości i walorów komponentów przyrody i krajobrazu jako całości;

– zmieniają te warunki tylko bardzo lokalnie bez wpływu na zwartość całego obszaru i przy założeniu kompensacji przyrodniczej;

– spełniają szczególnie ważne funkcje społeczne, dla których nie ma żadnej alternatywy, przy czym poziom oddziaływań powinien być ograniczony do zapisanego wyżej.

W praktyce oceniania środowiskowego powyższe oznacza potrzebę możliwie szczegółowego rozpoznania środowiska na obszarze objętym



Szczególnie cenny rezerwat ornitologiczny Bagno Koziana – torfowisko przejściowe na zachodnim krańcu zarastającego jeziora Jeleń – 78 gatunków ptaków należących do zagrożonych w Europie (WPK)

przedsięwzięciem, ale też na terenach sąsiadujących, rozumianych nie tylko jako będących w bezpośredniej strefie oddziaływania, ale też w dalszej strefie potencjalnych oddziaływań wtórnych, przeniesionych i długofalowych. Na tle tego rozpoznania potrzebne jest określenie spodziewanych zmian ze szczególnym uwzględnieniem tych, które silnie warunkują bytowanie ogólnie rozpoznanych gatunków chronionych w sieci N2. Przede wszystkim chodzi więc o:

- warunki glebowe, wodne i geochemiczne determinujące rozwój świata roślinnego oraz warunki mezo- i topoklimatyczne;

- warunki klimatu akustycznego;

- inne parametry fizyczne (promieniowanie niejonizujące i jonizujące, wibracje, obecność przeszkód mechanicznych i wizualnych mogących wpływać na bytowanie i przemieszczanie się zwierząt);

- stan (skład i kondycja oraz parametry masy) szaty roślinnej;

- jakość krajobrazu;

- zagrożenia nadzwyczajne i prawdopodobieństwo wystąpienia katastrof naturalnych i wywołanych działalnością człowieka.

W przypadku obiektów spełniających określone funkcje społeczne związane z ochroną przyrody lub – szerzej – środowiska uwzględnić należy także zachowanie odpowiedniego wypełnienia tych funkcji (np. izolacyjnych, korytarza ekologicznego, naukowych, turystycznych, rekreacyjnych, klimatycznych itd.).

Warsztat metodyczny ocen środowiskowych przedsięwzięć planowanych na obszarach N2 oraz w strefie potencjalnego oddziaływania na nie musi uwzględniać aspekt przestrzenny, a dokładniej delimitację wydzielonych jednostek o różnej randze ochronnej i zatem różnych ograniczeniach i zaleceniach. Jest to zadanie wyjątkowo trudne. Wymaga nie tylko pełnej inwentaryzacji przyrodniczej wykonanej w bardzo dużych skalach, ale też naukowo uzasadnionego rankingu (priorytetyzacji). Jako przykład takiego podejścia należy zaproponować pewien schemat postępowania dla obszaru N2. W rzeczywistości konkretnego obszaru schemat taki powinien zawierać nazwy poszczególnych taksonów i ekosystemów a także ocenę ilościowych parametrów populacji.

Ten bardzo uproszczony element metodyki dobrze ilustruje stopień złożoności problemu wprowadzenia kryteriów ochronnych związanych z siecią do procedury OOS. Rozszerzenia zakresu możliwości żądania oceny habitatowej nie należy traktować jako znacznego obciążenia administracyjnego oraz zagrożenia dla życia gospodarczego. Prawidłowo przeprowadzona i udokumentowana selekcja pod kątem konieczności takiej oceny i przeprowadzenie takiej oceny w koniecznych przypadkach, pozwoli na uniknięcie kłopotów przy nieuchronnej kontroli ze strony Komisji Europejskiej.

Wspomnijmy wreszcie, że ocena habitatowa obejmować będzie praktycznie

wszystkie działania cywilizacyjne w parkach narodowych i w ich otoczeniu. Wszak wszystkie parki wraz z otulinami oraz często z rozległymi terenami w sąsiedztwie już należą do sieci Natura 2000.

- Znaczna część uwag zawartych w tym tekście pochodzi ze sprawozdania z cyklu szkoleń dotyczących procedury OOS organizowanych przez Dyrektoriat ds. Ochrony Środowiska Komisji Europejskiej w nowych krajach Unii (autorzy: J. Jendrośka, W. Lenart).

- Więcej informacji na temat dyrektywy habitatowej i procedury OOS znajduje się w przygotowanych przez Komisję Europejską dokumentach: *Managing Natura 2000 sites: The provisions of Article 6 of the 'Habitats' Directive 92/43/EEC oraz Assessment of Plans and Projects Significantly Affecting Natura 2000 sites. Methodological guidance on the provisions of Article 6 (3) and (4) of the Habitats Directive 92/43/EEC.* <http://europa.eu.int/comm/environment/nature/home.htm>

- Polecamy także czytelnikom 2 numer z br. kwartalnika *Problemy Ocen Środowiskowych*, poświęcony zbliżonej problematyce.

Tekst i zdjęcia:  
**Witold LENART**  
w-lenart@go2.pl



# Na tropie tatrzańskich niedźwiedzi



Matecznik tatrzański jest jedyną ostoją niedźwiedzia brunatnego w Polsce, która przetrwała w sposób ciągły od czasów historycznych do dziś. To tutaj, pośród resztek pradawnych borów i strzelistych turni, niedźwiedź znalazł schronienie przed stopniową presją rozwijającej się cywilizacji. Obecnie w całych Tatrach (Polskich i Słowackich), na skutek zabudowywania większości naturalnych szlaków migracyjnych dziko żyjącej zwierzyny oraz sprzyjających warunków do rozwoju, nastąpiło zwiększenie populacji niedźwiedzia brunatnego do ok. 70–80 osobników. Jest to jedno z największych zagęszczeń tego gatunku w Europie.

Ten największy w naszym kraju drapieźnik jest zdolny do przyjmowania pokarmu roślinnego

## Ukryty wdziek

Obserwując niedźwiedzia odnosimy wrażenie, że mamy do czynienia z nieco ociężałym i nad wyraz łagodnym zwierzęciem, a wszystko to za sprawą jego nietypowego wyglądu zewnętrznego. Należy jednak pamiętać, że ta stosunkowo mała głowa i uszy, zwarta i zaokrąglona sylwetka z wyraźnym garbem na plecach, a przede wszystkim krótkie i szerokie kończyny to tylko pozory. Ten ważący blisko 350 kg (jest to maksymalna waga samców spotykanych w Tatrach, samice są znacznie lżejsze, ważą do 200 kg) drapieźnik zdolny jest do natychmiastowego przemieszczania się. W czasie pogoni za ofiarą rozwija prędkość nawet do 50 km/h! Oprócz tego potrafi błyskawicznie wspinać się na drzewa i trudno dostępne ściany skalne, pływać i kopać w ziemi, a wszystko to za sprawą odpowiedniej budowy kończyn. W grudniu 2004 r. tropiono dorosłego osobnika, który w warunkach zimowych pokonał główną grań Tatr na wysokości 2096 m n.p.m., niedźwiedź przeszedł ze strony polskiej na słowacką przez szczyt o nazwie Ciemniak w masywie Czerwonych Wierchów.

Długość stopy niedźwiedzi tropionych w Tatrach waha się od 15 do

30 cm, a jej szerokość od 8 do 16 cm. Dłoń jest krótsza i szersza, od 10 do 15 cm długości i szerokości. Stopy i dłonie są stosunkowo szerokie, gdyż muszą utrzymać ciężar zwierzęcia. Każdy z pięciu palców niedźwiedziej łapy zakończony jest długim i mocnym pazurem, który ułatwia im wygrzebywanie z ziemi lub ze zmurszałych pni owadów i ich larw. Silne dłonie to również straszliwa broń w przypadku ataku na ofiarę, jednym uderzeniem niedźwiedź jest w stanie powalić dorosłego jelenia.

Niedźwiedź porusza się opierając na ziemi całą powierzchnię stopową i dłoniową kończyn, przez co idąc kołysze się niezgrabnie, a okrywające jego ciało gęste futro nieznacznie faluje. Umaszczenie obserwowanych w Tatrach osobników przyjmowało różne odcienie, od jasnych – siwy, jasnożółty, do ciemniejszych – brunatny oraz ciemnobrązowy z czarnym odcieniem. U osobników młodych – w pierwszym roku, dodatkowo występowały na szyi dwie białe plamy, które niekiedy zlewały się tworząc tzw. kołnierz.

## Misia natura

Ten największy w naszym kraju drapieźnik jest z natury samotnikiem i prowa-

dzi zbliżony do koczowniczego tryb życia. Niedźwiedź przemieszcza się w obrębie znanego sobie arealu, który w warunkach tatrzańskich może dochodzić do kilkunastu tysięcy hektarów. Arealy samic są zazwyczaj znacznie mniejsze od ostoi samców. W czasie sezonowych wędrówek za pokarmem, czy w poszukiwaniu samicy w okresie godów, nierzadko dochodzi do naruszania umownych granic terytoriów sąsiadujących ze sobą osobników. W takich sytuacjach najczęściej słabszy niedźwiedź unika silniejszego konkurenta, przez co niektóre arealy mogą nachodzić na siebie nie powodując w większości przypadków walk terytorialnych. Jak dowodzą obserwacje terenowe hierarchia socjalna wśród populacji niedźwiedzi tatrzańskich nie opiera się głównie na sile, ale zależy również od płci i wieku zwierząt. Dominujący jest samiec, następnie samica z młodymi, samotna samica, osobniki młodociane. Osobniki młodociane to zwierzęta, które nie osiągnęły jeszcze dojrzałości płciowej, u samic zaczyna się ona w trzecim roku życia, a u samców rok później.

Często obserwuje się również współistnienie kilku osobników w miejscu obfitującym w pokarm, jak miało to miejsce wczesną wiosną tego roku, gdy w Dolinie





Młode niedźwiadki przez cały czas pozostają pod czujnym okiem matki

Miętusiej obserwowano i tropiono w jednym czasie dorosłego samca, samicę z trójką dwulatków i młodocianego osobnika. Zwierzęta te wspólnie żerowały na jeszcze skąpej roślinności tatrzańskich polan.

Inną sposobnością do spotkań w obrębie gatunku jest ruja (okres godowy) trwająca w zależności od warunków atmosferycznych od maja do końca czerwca. W tym czasie niedźwiedzice matki odstawiają od siebie ubiegłoroczne potomstwo i łączą się z samcami na kilka dni. Warto dodać, że dorosła samica corocznie gotowa jest do reprodukcji, ale zazwyczaj ze względu na prowadzone potomstwo bierze w niej udział co drugi rok. Ciekawostką jest też fakt, że samce są poligamiczne i zaraz po zapłodnieniu jednej partnerki szukają drugiej. W tym czasie nierzadko dochodzi do bezpośrednich walk dwóch równie silnych rywali zalecających się do tej samej partnerki. Potyczka niedźwiedzi składa się na ogół z wzajemnej demonstracji siły. Niedźwiedzice stają na tylnych łapach i na przemian próbują dosięgnąć przednimi łapami głowy, piersi lub brzucha przeciwnika. Śmierć jednego z rywali zdarza się niezwykle rzadko. Choć w całej historii Tatrzańskiego Parku Narodowego nie zanotowano takiego przypadku, to obserwacja taka miała miejsce w maju 2005 r. w Bieszczadach, nieopodal lasów koło miejscowości Lutowiska, gdzie leśnicy znaleźli martwego samca. Na podstawie oględzin miejsca zdarzenia oraz martwego osobnika stwierdzono, że miał on 20 lat i zginął w wyniku obrażeń

(złamana tylna lewa łapa, liczne sińce, wyjedzony przez rywala płat mięsa) poniesionych w walce z innym przedstawicielem swego gatunku. Walka najprawdopodobniej była toczona o względy znajdującej się w pobliżu samicy.

Żerowanie niedźwiedzi na swych pobratymcach nie jest niczym wyjątkowym. W ostatnich latach na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego czterokrotnie: w 2000, 2001, 2004 i 2005 r. stwierdzono ten sposób zachowania zwierząt. We wszystkich przypadkach śmierć poniosły kilkumiesięczne osobniki. W trzech ostatnich przypadkach mających miejsce w okresie rui, ofiarami drapieżców padło potomstwo ich przyszłych wybranek, a sam atak mógł być dodatkowo spotęgowany popędem płciowym.

Po zapłodnieniu samicy zarodek nie od razu zaczyna się rozwijać. Jego wzrost następuje dopiero w połowie listopada, a sama ciąża trwa około dwóch miesięcy. Młode przychodzą na świat w połowie zimy, zazwyczaj w styczniu, w starannie przygotowanym przez niedźwiedzicę zimowym legowisku zwanym gawrą. Najczęściej rodzi się od 1 do 4 młodych, jednak wysoka śmiertelność w pierwszych miesiącach życia, wynosząca nawet do 50 % rzadko kiedy umożliwia obserwację tak licznej rodziniki. Jedną z takich obserwacji prowadzona była w maju 2003 r. w Dolinie Gaborowej, kiedy to niedźwiedzica prowadziła cztery kilkumiesięczne niedźwiadki.

W chwili urodzenia niedźwiedzice noworodki są ślepe i głuche, a ich ciało wa-

żące od 340 do 680 g pokryte jest rzadkim włosem. Do momentu opuszczenia gawry, w zależności od panujących na zewnątrz warunków atmosferycznych, najczęściej jest to początek kwietnia, niedźwiadki odżywiają się wyłącznie mlekiem matki i są w stanie przybrać do 10 kg. Po wyjściu z gawry młode stopniowo przechodzą na dietę matki.

Warto jeszcze dodać, że samce opuszczają zimowe legowiska znacznie wcześniej niż samice z młodymi, bo już w marcu, a niedźwiedzice gawrujące po południowej stronie Tatr znacznie wcześniej niż osobniki zimujące po północnej stronie gór, co wynika ze specyfiki warunków atmosferycznych.

### **Pokarm mięsny, czy roślinny?**

Uzębienie niedźwiedzia przystosowane jest do diety wszystkożercy. Mocne kły są charakterystyczne dla mięsożercy, a trzonowce bez powierzchni tnących służące do rozcierania różnorodnych pokarmów, w tym roślinnych, to cecha roślinożercy.

Z badań nad bazą pokarmową tatrzańskich niedźwiedzi prowadzoną w latach 80. przez Jamnickiego wynika, że zwierzęta te odżywiają się głównie pokarmem roślinnym w postaci liści, pędów, pąków, owoców i nasion, który stanowi około 96 gatunków roślin. Należą do nich m.in.: borówka, malina, brusznica, jarzębina, modrzyk górski, mietlica alpejska, szczaw górski, goryczka kropkowana, lepiężniki i podbiały.



Wysyp pierwszych wiosennych roślin nierzadko jest powodem do koncentracji niedźwiedzi na śródleśnych polanach

Dieta roślinna przyjmowana jest przez niedźwiedzie przeważnie w okresie późno wiosennym, letnim i jesiennym. Dziennie dorosłe zwierzę może zjeść do 15 kg pokarmu roślinnego. Pokarm mięsny konsumowany jest najczęściej pod koniec zimy i wczesną wiosną, stanowi go głównie znaleziona padlina lub jak w pojedynczych przypadkach upolowany jelen. Jednorazowo drapieżnik może zjeść od 30 do 35 kg mięsa. W diecie niedźwiedzia występują również owady, m.in. mrówki, osy, a także liczne płazy i gady.

Na podstawie obserwacji terenowych tatrzańskich niedźwiedzi można wyciągnąć wniosek, że to właśnie dostępność pożywienia jest głównym motorem ich wędrówek oraz rozmieszczenia względem wysokości nad poziomem morza. Z chwilą opuszczenia gawr przez osobniki samotne, na zewnątrz nierzadko panują jeszcze warunki zimowe. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest poszukiwanie ofiar minionej zimy. Dzięki czulemu węchowi drapieżnik jest w stanie zlokalizować padlinę pod grubą i zbitą warstwą wiosennego śniegu, tak jak to miało miejsce wiosną 2002 r. w Dolinie Suchej Kasprowej. Wybudzony niedźwiedź wędrując doliną wydobyl spod 1,5 metrowej warstwy śniegu padłą lanię, którą częściowo zjadł na miejscu, a resztę przeniósł dalej i zakopał w śniegu pod świerkami tworząc tzw. mogiłę. Równie często same niedźwiedzie jak i ich tropy obserwowane są na lawiniskach, gdzie zwierzęta liczą na znalezienie porwanych przez lawiny śnieżne kozic.

Z chwilą rozpoczęcia w Tatrach okresu wegetacji roślin z gawr wychodzą samice z młodymi. W tym czasie większość niedźwiedzi gromadzi się na śródleśnych polanach w piętrze regla dolnego, gdzie najwcześniej zaczynają pojawiać się pierwsze smakowite pędy roślin. Od tego momentu zwierzęta powoli tracą zainteresowanie pokarmem mięsnym, o czym świadczą może wynik tropienia z kwietnia 2005 r. prowadzony w pobliżu Adamicy w Dolinie Kościeliskiej, kiedy to niedźwiedź przeszedł w pobliżu padliny w odległości 10 do 20 m nie zainteresowawszy się nią. Stopniowo wraz z rozwojem roślinności zwierzęta przemieszczają się w wyższe położenia górskie i w mniej dostępne dla ludzi ostoje.

Od końca lata do zakończenia okresu wegetacji tatrzańskich roślin, u niedźwiedzi następuje pora intensywnego spասania, czyli gromadzenia tłuszczu potrzebnego do przetrwania snu zimowego. W tym czasie niedźwiedzie stają się mniej ruchliwe, a tuż przed udaniem się na zimowy spoczynek pozostają w bezpośred-

nim sąsiedztwie wcześniej przygotowanej gawry. Zapadnięcie w sen zimowy przypadające na drugą połowę listopada, poprzedzone jest postem, mającym na celu opróżnienie przewodu pokarmowego. W trakcie snu zimowego zwierzęta tracą do 25% masy ciała.

## Przespać zimę

Długość snu zimowego u niedźwiedzi brunatnych uzależniona jest od warunków atmosferycznych, a w szczególności od temperatury powietrza i grubości pokrywy śnieżnej. Stąd podane wcześniej terminy zalegania i opuszczania gawr mogą ulegać nieznacznym wahaniom.

Miejsce na zimowe legowisko wybierane jest starannie. Już w czasie wędrówek w okresie wegetacyjnym niedźwiedzie zwracają uwagę na potencjalną kryjówkę. W warunkach tatrzańskich najczęściej są to wnęki skalne, niewielkie jaskinie, wykrotki oraz naturalne zagłębienia terenu pod gałęziami kosodrzewiny lub świerków, które po przysypaniu śniegiem tworzą naturalną osłonę. Legowisko w gawrach ma zazwyczaj kształt owalny i wyłożone jest gałęziami świerka lub kosodrzewiny oraz niewielkimi ilościami traw i mchów.

W czasie snu zimowego zwierzęta znajdują się w stanie przypominającym ludzką drzemkę, często budzą się i nasłuchują odgłosów dochodzących z zewnątrz. Podczas snu krążenie krwi i oddech ulegają spowolnieniu do minimum fizjologicznego, a temperatura wewnętrzna spada tylko o 1–2°C. Niedźwiedź, w przeciwieństwie do świstaka, który po obudzeniu i ogrzaniu potrzebuje kilkudziesięciu minut do powrotu do stanu normalnego funkcjonowania, jest zdolny do natychmiastowego opuszczenia gawry. Taka sytuacja może się zdarzyć w przypadku gwałtownych ociepleń lub gdy zwierzę zostanie spłoszone, co może mieć miejsce w okresie, gdy poszukiwacze zrzutów jelenich przeszukują tatrzańskie mateczniki. Osobnik, któremu przeszkodzono w śnie zimowym, nie wraca już do dawnej gawry, ale zajmuje inną, znacznie bardziej oddaloną od poprzedniej i znacznie bardziej prowizoryczną. Taka sytuacja jest szczególnie niebezpieczna dla matek i ich świeżo narodzonego potomstwa.

## Po tropach i śladach jak po sznurku

Niedźwiedź jest z natury skrytym zwierzęciem, do którego trudno jest się zbliżyć, a mimo to podczas swych codziennych wędrówek pozostawia liczne ślady świadczące o jego obecności.

W czasie  
niespodziewanych  
spotkań  
z niedźwiedziem  
trudno powstrzymać się  
od natychmiastowej  
ucieczki



Najłatwiejsza do zidentyfikowania jest odblaskowa niedźwiedziej łapy, przypominająca bosą stopę człowieka, czyli tzw. trop. Taki trop może być pozostawiony w błocie lub na śniegu. Na podstawie wymiarów łap można podjąć próbę identyfikacji poszczególnych osobników.

Kolejnym równie istotnym śladem świadczącym o obecności niedźwiedzia są jego odchody. Na podstawie niestrawionych resztek pokarmu (nasiona, listki, pędy, kości, sierść) oraz barwy często sami jesteśmy w stanie określić dietę danego osobnika, np. barwa zbliżona do zielonej oznacza rośliny zielne, ciemnogrnatowa – owoce borówki, ciemnobrunatna – owoce jarzębiny.

Innymi równie często obserwowanymi oznakami bytowania tych drapieżników są uszkodzone drzewa. Wyróżniamy dwie przyczyny ich niszczenia. W pierwszym przypadku niedźwiedzie niszczą spróchniałe drzewa, aby z ich środka wyciągnąć cenne dla siebie pożywienie w postaci owadów, a w drugim znakują zdrowe świerki. Drzewa o większej średnicy mają zdrapaną i ogryzioną korę, a cieńsze są łamane. Ponadto zwierzęta ocierają się o nie i oddają pod nimi moc. Przyczyny takiego znakowania drzew nie zostały do tej pory jednoznacznie określone, można jedynie przypuszczać, że są to sygnały dla innych osobników o następującej treści: „uważaj, w tym miejscu znajduje się granica najcenniejszej części mojego arealu”. To właśnie

najczęściej w pobliżu zimowych legowisk i letnich barlogów znajduje się większość tak oznaczonych drzew. Dodatkowo zranione drzewa spotyka się w pobliżu najczęściej uczęszczanych przez drapieżniki ścieżek. Na jednym drzewie spotyka się ślady z kilku lat, co oznacza, że są to stałe punkty informacyjne. Punkty te są stale monitorowane przez osobniki pozostawiające je, o czym świadczy obserwacja z grudnia 2004 r. z Doliny Smytniej, gdzie szykujący się do snu niedźwiedź jeszcze raz obszedł wszystkie najbliższe położone swej gawry drzewa. Należy zwrócić uwagę, że zwierzę poruszało się bezbłędnie po głębokim śniegu pokrywającym stałą, letnią ścieżkę jego przemarszu.

Spośród najważniejszych i zarazem najtrudniejszych do odnalezienia śladów pobytu tego drapieżnika są barlogi (tymczasowe legowiska) i gawry. O ile otropienie gawry wydaje się możliwe za sprawą pozostawionych przez zwierzę tropów na śniegu, tak znalezienie letniego barlogu jest dziełem przypadku.

## Turystyka a niedźwiedzie

Masowy ruch turystyczny (średnia roczna liczba turystów odwiedzających Tatrzański Park Narodowy w ostatnim dziesięcioleciu to 2,7 mln), obecność schronisk, parkingów i punktów gastronomicznych, a także osad ludzkich w granicach Parku i na jego obrzeżach, w obrębie naturalnych arealów niedź-

wiedzia wpłynęła istotnie na zmiany w behawiorze tatrzańskich drapieżników. Towarzyszące turystom tysiące m<sup>3</sup> śmieci, w tym liczne resztki pożywienia pozostawione wzdłuż szlaków turystycznych oraz w pobliżu miejsc koncentracji ludzi (schroniska, parkingi), stały się łatwym pokarmem dla wszystkożernych niedźwiedzi. Ta specyficzna reakcja na przekształcenie środowiska i zmianę warunków życia zwierząt nosi nazwę synantropizacji. Objawia się ona m.in. zmniejszeniem naturalnego dystansu ucieczki niedźwiedzi przed człowiekiem.

Problem synantropizacji niedźwiedzi w Tatrach pojawił się na przełomie lat 80. i 90. Wówczas pojawiły się pierwsze obserwacje zwierząt zbliżających się do schronisk i szlaków turystycznych. Osobniki zsynantropizowane szybko zmieniają swoje zachowanie względem ludzi, o czym świadczyć może przypadek niedźwiedzi zwanej Magdą, którą obserwowano w latach 1987–1991. Na początku zbliżała się ona do śmietników i w pobliże budynków tylko pod nieobecność człowieka, później ośmielona „sukcesami” oraz nabytym doświadczeniem wchodziła do budynków (wylamywała drzwi i okna), a także zbliżała się do ludzi próbując swym agresywnym zachowaniem wyłudzić jedzenie. W podobny sposób zaczęła również wychowywać swoje potomstwo, czego konsekwencją była decyzja o odłowieniu „zsynantropizowanej rodzinki” i umieszczeniu



Przykład drzewa znakowanego kilka lat z rzędu

jej we wrocławskim zoo. Wychowana na wolności niedźwiedzica nie była w stanie przyzwycząć się do życia w zamknięciu, bez trudu przeskoczyła zabezpieczającą wybieg fosę i mury, aby w chwilę później paść w wyniku nasilenia się stresu spowodowanego odłowem, transportem, zamknięciem oraz działaniem środków farmakologicznych.

Innym oddziaływaniem turystyki na tatrzańskie niedźwiedzie jest fragmentaryzacja ich ostoi szlakami turystycznymi oraz olbrzymia liczba turystów wędrujących po nich. Zwierzętom coraz trudniej przedostać się nieopstrzeżenie przez ruchliwe szlaki i dlatego coraz częściej pozostają w swych niedostępnych ostojach przez cały dzień, a żerują i migrują dopiero o zmroku, po zakończeniu ruchu turystycznego lub o wschodzie słońca, przed pojawieniem się pierwszych turystów. Za przykład niech posłuży obserwacja z lipca 2003 r., kiedy w masywie Czerwonych Wierchów, ponad Małą Świstówką, dorosły osobnik próbował w godzinach południowych przekroczyć szlak turystyczny. Zwierzę czekało ponad godzinę w pobliżu kosodrzewinie, aż nadarzy się właściwy moment na pokonanie przeszkody, którą nieprzerwanie szedł ciąg ludzi. Wreszcie osobnik ten błyskawicznie przebiegł przez szlak i udał się w kierunku pobliskich źródlisk, gdzie zamoczył się w kąpielii błotnej, aby pozbyć się dokuczliwych w ten upalny dzień owadów. Inny przypadek dotyczy niedźwiedzicy matki i jej trójki dwulatków obserwowanej na przełomie kwietnia i maja 2005 r. w rejonie Przysłopu Miętusiego. Przeczuwająca załamanie pogody (wkrótce po tym zanotowano opady deszczu ze śniegiem, a w wyższych położeniach górskich śniegu) niedźwiedzica pasła się w dzień wraz z potomstwem w odległości ok. 150 m od szlaku turystycznego. Trzeba tu zaznaczyć, że było to jedno z nielicznych w okolicy miejsc ze świeżą roślinnością. Gdy tylko na szlaku pojawiała się większa grupa ludzi, matka zaganiała niedźwiadki do pobliskiego młodnika, aby po przejściu ludzi znów intensywnie żerować. Wkrótce po tej obserwacji niedźwiedzica znów przebywała w pobliżu tego samego szlaku turystycznego, ale tym razem powód był inny, zaniepokojona matka poprzez skrócenie dystansu do ludzi chciała odstraszyć natrętnego samca, niestety bezskutecznie. Kilka dni później niedźwiedzica prowadziła już tylko dwójkę potomstwa, szczątki trzeciego niedźwiadka znaleziono nieopodal miejsca obserwacji, a ślady żerowania wskazywały na atak dorosłego osobnika.

## Stać czy uciekać?

Spotkanie z niedźwiedziem to nie lada gratka dla wielu osób, jednak nie wszyscy do końca zdają sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesie to zdarzenie. Mimo że do tej pory na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego notowano jedynie nieliczne wypadki bezpośredniej agresji tego największego w naszym kraju drapieżnika, nie należy go lekceważyć. Trudno jest jednoznacznie podać schemat postępowania w przypadku spotkania oko w oko, jednak warto jest się zapoznać z kilkoma poradami zamieszczonymi poniżej.

Należy pamiętać, że niedźwiedź obdarzony jest doskonałym słuchem i węchem, a nieco gorszym wzrokiem, stąd najczęściej to on wcześniej wyczuje naszą obecność i w większości przypadków sam ustąpi nam z drogi. Gdy tak się nie stanie, a zwierzę będzie znajdowało się w odległości poniżej 100 m, to my powinniśmy się wycofać. Wycofywać powinniśmy się powoli i po cichu bacznie obserwując zwierzę, jeśli osobnik nie wykazuje żadnego zainteresowania naszą osobą, najprawdopodobniej nie odnotował naszej obecności, to wszystko jest w porządku. Do takich sytuacji może dojść, gdy drapieżnik znajduje się w pobliżu szumiącego potoku lub gdy wieje wiatr, zwłaszcza halny.

Najniebezpieczniej jest, gdy niespodziewanie zbliżymy się do niedźwiedzica na niewielką odległość, np. zaskoczymy go w czasie drzemki lub żerowania, albo podejdziemy zbyt blisko do matki z młodymi. W tej sytuacji dorosły osobnik natychmiastowo wydaje ostrzegawcze fuknięcie stając jednocześnie na tylnych łapach, aby lepiej ocenić zagrożenie. W tym momencie powinniśmy się już powoli wycofywać (nie biegać!), aby zasygnalizować zwierzęciu, że mu ustępujemy. Jest to najtrudniejszy moment, bowiem chwilę później może nastąpić symulacja ataku, niedźwiedź gwałtownie opada na przednie łapy i błyskawicznie biegnie w naszym kierunku groźnie pomrukując, po kilku metrach gwałtownie hamuje. W tym wypadku niewiele osób jest w stanie oprzeć się pokusie panicznej ucieczki, która przy sprawności niedźwiedzica wydaje się dla nas bezskuteczna, a tylko może narazić nas na niepotrzebne kontuzje, które na długo będą przypominać nam o bliskim spotkaniu z władcą tatrzańskich kniei.

Tekst i zdjęcia:  
**Łukasz PEKSA**  
lukepeksa@wp.pl



# W masywie Trzech Koron

Masyw Trzech Koron

Pieniny stanowią centralne wypiętrzenie Pienińskiego Pasa Skalkowego. Dzieli się on na kilka jednostek, wśród których najbardziej znaną są Pieniny Właściwe, rozciągające się pomiędzy Czorsztynem a Szczawnicą – miejscowością, w której znajdują się znane od dawna źródła wód mineralnych. Oryginalny krajobraz Pienin, który nie ma odpowiednika w Polsce i Europie, od dawna przyciąga turystów malowniczym przełosem Dunajca, pasmami skalic, zamkami i lesistymi grzbietami.

Projekty utworzenia na tym terenie Parku Narodowego istniały już od 1921 roku (prof. Władysław Szafer), wkrótce też powstały pierwsze rezerwy. Rok 1932 przyniósł utworzenie „Parku Narodowego w Pieninach”. Po wojnie, istnienie Pienińskiego Parku Narodowego zatwierdzono Rozporządzeniem prezesa Rady Ministrów z 30 października 1954 roku. Obecnie, powierzchnia tego jednego z najmniejszych parków narodowych wynosi 2346 ha. Ponad 2/3 jego powierzchni stanowią lasy a powierzchnia objęta ochroną ścisłą to 750 ha.

Ruch turystyczny w Pieninach Właściwych koncentruje się wokół masywu Trzech Koron (983 m n.p.m.) i kulminacji Sokolicy (747 m n.p.m.), gdzie przez większą część roku na galerię widokowe obo-

wiążują bilety wstępu. Latem i w okresie wycieczek szkolnych bardzo często tworzą się tam „zatory ludzkie”, związane z ograniczoną liczbą miejsc na galeriach widokowych. W skrajnych przypadkach, czas oczekiwania na wejście może wydłużyć się do ponad 2 godzin.

Główne szlaki turystyczne tej części Pienin układają się w formie charakterystycznej „ósemki”, z wymienionymi wcześniej punktami widokowymi na jej skrajach i dodatkowymi szlakami dojściowymi zarówno z Krościenka, Szczawnicy jak i Sromowców Niżnych. Dla przykładu, w Masyw Trzech Koron można wybierać się kilkoma drogami z Krościenka (przez Przełęcz Szopkę i innymi, znanymi tylko pracownikom parku) i dwoma ze Sromowców Niżnych: przez Wąwóz Sobczański lub Polanę Kosarzyska. Warto dodać, że w miejscu nieopodal Krościenka, gdzie na krótkim odcinku, kilka szlaków biegnie wspólnie, od lat znajduje się coś w rodzaju bufetu. Starsza góralka, proponuje przemierzającym ten szlak turystom kompot i maślankę, oraz oscypki. Widuję ją tam odkąd pamiętam – jest ona niewątpliwie elementem tej części Pienin, aczkolwiek tego typu działalność w obszarze Parku Narodowego budzi pytanie o formalno-prawne podstawy funkcjonowania ta- ➡

kiego „stoiska”. Dodam jeszcze, że swojego czasu zaproponowano mi oprócz napojów, kupno domku pod Lubaniem (powód – moje częste wizyty na tym szlaku).

Łatwo dostępne od wieków Pieniny, w tym masyw Trzech Koron, w ostatnich latach poddawane są próbom sforsowania ich przez turystów rowerowych (pojawiających się nawet na granicy „strefy biletowanej”), turystów z dziećmi w wózkach: zarówno spacerowych jak i głębokich (Przełęcz Szopka).

Kto nie był na szczycie Trzech Koron przez ostatnich 5 lat może nieco się zdziwić. Droga od w/w przełęczy, a zwłaszcza wejście na wierzchołek, doczekały się w 2001 roku gruntownego remontu. W partii szczytowej, drewniane jeszcze schodki i rdzewiące barierki wymieniono na „korytarze” z metalowych kratownic. Ich niewątpliwą (i pewnie jedyną) zaletą jest ułatwienie poruszania się na tym odcinku w „godzinach szczytu”, a co za tym idzie zwiększenie przepustowości ruchu turystycznego w rejonie szczytu i poprawa bezpieczeństwa zimą. Dla mnie obecnie, oprócz walorów wizualnych, osobistą porażką jest brak możliwości stabilnego ustawienia na szczycie statywu...

Rejon ten w dalszym ciągu pozostaje kapitalnym miejscem dla turystów – przyrodników, zwłaszcza tych o zacięciach botanicznych bądź entomologicznych. Na murawach porastających skały wapienne, występuje chryzantema Zawadzkiego (*Dendranthema zawadskii*) – największa osobliwość florystyczna Pienin. Gatunek ten, niespotykany nigdzie indziej w Karpatach, ma najbliższe stanowiska na Wyżynie Środkoworosyjskiej. Uważany za relikwyt flory trzeciorzędowej, spotykany jest w całych Pieninach. Kwitnie w sierpniu, kwiaty są bladorożowe, prawie białe. Z innych endemitów, mających swoje stanowiska w tym rejonie można wymienić mniszka pienińskiego i pszonaka pienińskiego. Będąc na szczycie Trzech Koron na przełomie czerwca i lipca, zamiast chryzantem napotkamy kwitnącego astra alpejskiego (*Aster alpinus*), o fioletowo-żółtych kwiatach, znanego także z obszaru Tatr.

Wspaniałą i różnorodną świat owadów ma również w Pieninach rzadkich, bądź bardzo rzadko spotykanych przedstawicieli. Chrząszczem z rodziny kózkowatych jest nadobnica alpejska (*Rosalia alpina*), o długości ciała do 3,5 cm, z aksamitnoczarnym i niebieskim rysunkiem na przedpleczu i pokrywach. Larwy nadobnicy żerują w starych bukach, na stokach o wystawie południowej bądź zachodniej. Gatunek ten uważany jest za bardzo rzadki, wg niektórych, nawet za wymierający. Stanowiska jego występowania w Polsce są związane z naturalnym zasięgiem buków, zwykle do wysokości około 1000 m n.p.m. Obecnie, grupują się one: w Beskidzie Niskim, Bieszczadach i Pieninach. Nadobnica objęta jest ochroną gatunkową.

Masyw Trzech Koron to prawdopodobnie jedyne stanowisko występowania w Pieninach i w Polsce niepylaka apollo (*Parnassius apollo*), gór-



Końcowy odcinek drogi na szczyt

skiego motyla z rodziny paziowatych. Liczebność i zasięg jego populacji, są śledzone w Polsce już od ponad 200 lat. Ten ciepłolubny gatunek, związany jest z kserotermicznymi murawami i piargami z rozchodnikiem wielkim (*Sedum maximum*). Motyl pojawia się w Pieninach od połowy czerwca do początku sierpnia. Jego izolowana od kilkudziesięciu lat populacja zagrożona jest wymarciem. W PPN od lat wdrażany jest program restytucji tego gatunku (hodowla gąsienic, znakowanie osobników, mieszanie populacji polskiej i słowackiej). Czytelnikom niniejszego kwartalnika przypomnę, że gatunek ten stwierdzony został przeze mnie latem 2003 roku w Tatrach Słowackich (Parki Narodowe 4/2003). W masywie Trzech Koron występuje też jego krewniak, niepylak mnemosyna (*Parnassius mnemosyne*), którego zasięg obejmuje Karpaty, dolinę Biebrzy i co najmniej kilka innych stanowisk. Zajmuje obrzeża lasów i wilgotne łąki a jego gąsienice żerują na kokoryczy. Podobnie jak w przypadku niepylaka apollo, podstawowym zagrożeniem dla tego motyla jest naturalne za-

Chryzantema Zawadzkiego (*Dendranthema zawadskii*)



rastanie, bądź zalesianie przez człowieka biotopów zajmowanych przez ten gatunek. Kolejnym przedstawicielem paziowatych, występującym w masywie jest paź żeglarz (*Iphiclides podalirius*). Ten piękny i duży motyl, objęty ochroną gatunkową w Polsce, podobnie jak niepyłaki, spotykany jest w Pieninach aż po same szczyty, a często widywany także w Sromowcach Niżnych i Niedzicy. Jego gąsienice żerują na tarninie, głogu i niektórych drzewach owocowych. Z innych, objętych ochroną gatunkową dziennych motyli, zetknąć się możemy tu z pięknymi przedstawicielami rusalkowatych: opalizującym mieniakiem tęczowcem (*Apatura iris*) i pokłonnikiem osinowcem (*Limenitis populi*). Rysunek na tylnej stronie skrzydeł tych motyli, siadających zwykle na wilgotnej ziemi lub nawozie, nasuwa skojarzenia z gatunkami tropikalnymi.

Widok z wierzchołka Trzech Koron ukazuje różnorodność pienińskich krajobrazów. W kierunku północnym zbocza gór łagodnie opadają ku Dolinie Krośnicy i Beskidom, patrząc na wschód dostrzeżemy bardziej skalisty krajobraz z przełosem Dunajca i pasmem Małych Pienin w tle; od zachodu masyw otaczają zalesione i regularne kształty Podskalniej, Nowej i Macelowej Góry z czeluścią Wąwozu Sobczańskiego przed nimi. Pod nami, 500 metrów niżej, w kierunku południowym leży wieś Sromowce Niżne i słowacki Czerwony Klasztor; w rejonie tym obserwowany jest podobno orzeł przedni. Dalej typowy dla Pienin krajobraz pół a przy dobrej widoczności Tatry w tle.

Leżący u naszych stóp Dunajec, po zakończeniu budowy znajdującego się nieopodal zespołu zbiorników Czorsztyn – Niedzica i Sromowce Wyżne, nie niesie już takiego zagrożenia letnimi powodziąmi, jak przed 1997 rokiem. Wyrównany przepływ poniżej stopni wodnych sprzyja także turystyce, w tym spływowi na tratwach. Sam zbiornik mimo wcześniejszych protestów i wątpliwości grup ekologów, znalazł już swoje miejsce w krajobrazie tych gór.

Dzięki wyrównanym stanom wody, w Sromowcach zafunkcjonowało, bodajże w 2000 roku, bardzo ciekawe przejście graniczne. Istniała tu możliwość przekraczania granicy przez rzekę, była nawet kontrola graniczna po jednej ze stron. Nie było jednak ani mostu ani przeprawy na tratwie. Tygodnik Podhalański publikował swojego czasu zdjęcia ludzi na środku rzeki – ekstremalnie skąpo odzianych, niosących w dłoniach piwo, a paszporty w... zębach. Nie wiem jak obecnie, formalnie wygląda sprawa przekraczania granicy w tym miejscu, ale w II połowie czerwca br. obserwowałem również takie przypadki – nawet w postaci całych grup, tworzących w poprzek koryta rzeki coś w rodzaju „łańcuszka życia”. Mimo kilku potknięć i przewrotek, dotarli w komplecie na drugą stronę.

Wsie leżące u podnóży Pienin bardzo zmieniły się w ciągu ostatnich 20 lat. Wzrastające zainteresowanie i swoista moda na spędzanie sylwestra, czy długich weekendów w górach, spowodowała rozwój infrastruktury: wzrosła ilość dostępnych kwa-



Mieniak tęczowiec (*Apatura iris*) i Paź żeglarz (*Iphiclides podalirius*)



Widok z wierzchołka Trzech Koron na zachód



„Przejście graniczne”

ter, liczba sklepów i barów. Zaściankowe niegdyś Sromowce Niżne, leżące na uboczu w stosunku do Krośnica i Szczawnicy, odnotowywane przez wielu jedynie jako ostatnia wieś na lewym brzegu u bram przełomu, obecnie staje się małym centrum ruchu turystycznego.

Tłumy ludzi w górach stają się znakiem naszych czasów. Stawia to z pewnością nowe wyzwania nie tylko mieszkańcom górskich miejscowości, ale i służbom ochrony przyrody.

Tekst i zdjęcia:  
**Bogusław PAWŁOWSKI**  
 (boguspe@wp.pl)



# Stali bywalcy – czyli kto odwiedza

## Kampinoski Park Narodowy

Kampinoski Park Narodowy, położony w pobliżu wielkiej aglomeracji miejskiej, jest często odwiedzany przez turystów i stanowi wdzięczny przedmiot badań naukowych dotyczących ruchu turystycznego. Duże nagromadzenie walorów turystycznych, stale rosnące zapotrzebowanie na wypoczynek na łonie natury sprawiają, że uprawianie turystyki w Parku staje się bardzo popularne. Szacuje się, że Park odwiedza około 1 mln osób, głównie w dni wolne od pracy. To właśnie w Puszczy Kampinoskiej w 1907 roku miała miejsce pierwsza wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zapoczątkowując tym krajoznawczą turystykę pieszą na nizinach.

Badania struktury społecznej i demograficznej turystów odwiedzających parki narodowe dostarczają informacji o tym, kim są osoby przyjeżdżające do parku i dla kogo ten obszar jest atrakcyjny i dostępny. W warunkach dużej presji ruchu turystycznego na środowisko przyrodnicze, poznanie składu i charakteru tego ruchu,

daje podstawę do podjęcia właściwych działań, umożliwiających kontrolowany oraz zrównoważony rozwój turystyki.

Badania zagadnień związanych z ruchem turystycznym na obszarach przyrodniczych prowadzone są na całym świecie. Opisywane są m.in.: modelowe zagospodarowanie turystyczne w zależności od natężenia ruchu turystycznego, wpływ klęsk żywiołowych na ruch turystyczny, różnice w ocenie wartości oraz znaczenia parku przez mieszkańców otuliny i mieszkańców miast, funkcja turystyczna parków narodowych, konflikt pomiędzy ochroną a turystyczną funkcją parków narodowych. Prowadzone są również badania zjawiska turystyki masowej, opinii turystów o parkach, aspektów teologiczno-etycznych związanych z turystyką na obszarach chronionych a nawet studia psychologiczne nad osobowością turystów. Liczne są również raporty o liczbie turystów odwiedzających parki oraz badania o charakterze monitoringu przyrodniczego. Badania składu społecz-

nego turystów można spotkać w literaturze światowej. Wydaje się natomiast, że w Polsce kompleksowe badania tego typu są stosunkowo rzadkie, choć w mniejszym stopniu prowadzone we wszystkich polskich parkach narodowych.

Kampinoski Park Narodowy położony jest na Nizinie Środkowomazowieckiej, w południowo-zachodniej części Kotliny Warszawskiej, na północny zachód od Warszawy. Jest drugim pod względem powierzchni parkiem narodowym w Polsce. Jako jeden z dwóch parków narodowych na świecie położony jest w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy państwa. Został utworzony w 1959 roku i od 2000 r. zaliczany jest do najważniejszych światowych obszarów przyrodniczych o randze Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery UNESCO MaB. Powstał dla ochrony jednego z lepiej zachowanych w Europie obszarów wydm śródlądowych i fragmentów zbiorowisk roślinnych o charakterze zbliżonym do naturalnego, typowych dla pradolin na niżu, oraz w celu ochrony



bogatej fauny. Powierzchnia Parku wynosi 38 544 ha, z czego 68 ha znajduje się poza województwem mazowieckim.

W KPN stworzono 22 obszary ochrony ścisłej zajmujące w sumie 4 638 ha, co stanowi 12% powierzchni Parku. Bogata fauna obejmuje liczne gatunki chronione. Uzupełnieniem walorów przyrodniczych są obiekty i miejsca o dużej wartości kulturowej. Puszcza Kampinoska była sceną licznych bitew. Znajdują się tam miejsca upamiętniające walkę i męczeństwo z czasów II wojny światowej i powstań narodowych. Przez nie przechodzą szlaki turystyczne, dzięki czemu stają się punktami zadumy dla zatrzymujących się wędrowców.

Cały obszar Parku posiada dobre warunki do uprawiania turystyki pieszej, rowerowej i konnej (szczególnie w otulinie), a zimą również narciarstwa biegowego. Stosunkowo gęsta sieć szlaków turystycznych pozwala na dostosowanie długości wycieczki czy spaceru do indywidualnych możliwości. Odwiedzający mają do dyspozycji w sumie 360 km szlaków pieszych (przechodzących przez najciekawsze miejsca) oraz okrążający Puszcę szlak rowerowy i szereg rowerowych szlaków łącznikowych.

Turyści przybywający do KPN mogą korzystać z 15 pól biwakowych oraz z wielu parkingów usytuowanych na jego obrzeżach. Na terenie Parku i w jego otulinie istnieje niewielka baza noclegowa.

Dużą zaletą położenia KPN jest dogodność komunikacyjna. Z jednej strony gęsta sieć dróg umożliwia stosunkowo łatwy dojazd tzw. Kampinoskim Szlakiem Okrężnym do wybranych miejsc na obrzeżu Parku. Jednocześnie wiele dróg publicznych np. Droga Palmirska czy droga Kazuń – Leszno prowadzi przez jego wnętrze. Zaletą jest również gęsta sieć dróg gruntowych i ścieżek umożliwiających sprawne poruszanie się w obrębie jak i w otulinie Parku. Eksploracja od strony wschodniej możliwa jest dzięki rozwiniętej sieci komunikacji miejskiej.

Na podstawie analizy miejsca pochodzenia turystów, ich wieku, płci, wykształcenia, wykonywanego zajęcia, sposobu dotarcia do Parku, zachowania w nim i korzystania z jego walorów oraz częstości odwiedzin i czasu pobytu w Parku, podjęta została próba ustalenia charakterystyki społecznej i zachowania turystów odwiedzających Kampinoski Park Narodowy.

Badania ankietowe przeprowadzono od maja 2003 do września 2004, w czasie pierwszego bądź trzeciego weekendu każdego miesiąca, jednocześnie w kilku



Cmentarz w Granicy – miejsce pochówku żołnierzy poległych 16–17 IX 1939 r.

miejskach na terenie Parku. Nie przeprowadzono wywiadu z młodzieżą poniżej 15 roku życia i z osobami poruszającymi się w zorganizowanych grupach. Łącznie zebrano ankiety od 2999 turystów. Zanotowano przewagę mężczyzn (1634 osoby) nad kobietami (1313 osób).

Biorąc pod uwagę wyniki badania zauważa się, iż większość respondentów (70%) mieszka w Warszawie, głównie w dzielnicach położonych najbliżej Parku. Pozostałe osoby przybywają głównie z województwa mazowieckiego i z otuliny Parku (odpowiednio 13% i 7%). Niewielka grupa turystów mieszka w woje-

wództwie łódzkim. Zanotowano bardzo niewiele osób przybywających z odległych województw.

Wśród turystów zdecydowanie dominują młodzi ludzie w wieku 20–39 lat (49%). Drugą grupę stanowią odwiedzający w wieku od 40 do 59 lat (27%). Dwadzieścia osób spacerujących w Parku przekroczyło siedemdziesiąty dziewiąty rok życia. W większości grup wiekowych widać wyraźną nadwyżkę mężczyzn.

Tereny Parku w dni wolne od pracy są odwiedzane przede wszystkim przez osoby pracujące (61%), a najmniej przybywa emerytów (4% wszystkich ankietowanych) ↩

#### Kierunkowskazy w Granicy



#### Kierunkowskazy koło „Sosny powstańców” w Górkach





Stogi siana w Górkach

osób). Kolejnym elementem charakteryzującym turystów jest ich wykształcenie. Największą grupę stanowią osoby z wykształceniem wyższym (57%). Grupa z wykształceniem średnim stanowiła 26% badanych i byli to głównie studenci. Najmniej licznie przybywały osoby z wykształceniem podstawowym (6%) i byli to w większości uczniowie.

Zdecydowana większość turystów przyjeżdża samochodem (57%), przy czym taki sposób dotarcia wybiera więcej kobiet (61%). Rowerem przybywa do Parku ponad 22% turystów. Warto zauważyć, że mężczyźni częściej wybierali rower (29% mężczyzn i 15% kobiet). Z komunikacji miejskiej korzystało niewiele turystów – 12%. Niewiele również osób przychodziło do Parku pieszo. Z danych wynika, że kobiety częściej (5,9% kobiet i 3,1% mężczyzn) docierały do Parku pieszo.

Ponad połowa ankietowanych (53%) zadeklarowała, że odwiedza Park częściej niż sześć razy w roku. Po raz pierwszy znalazło się tu 10% osób. Natomiast spośród turystów wędrujących po terenie Parku tylko raz w roku było zdecydowanie więcej kobiet.

Analizując czas przebywania w Parku stwierdzono, że olbrzymia większość turystów spędza w nim ponad dwie i pół godziny (74%). Niewiele turystów (11%) przyjeżdża na krócej niż 2 godziny. Dodatkowo mężczyźni w każdym wypadku czasowym przebywali w Parku dłużej niż kobiety.

Ważnym elementem wspomagającym realizację funkcji edukacyjnej w parkach narodowych są ścieżki edukacyjne, których w czasie badań w KPN było tylko dwie. Z ankiety wynika, że mimo informacji spora liczba odwiedzających Park (46%) nie korzysta ze ścieżek edukacyjnych. Za-

tem ta forma zaznajamiania turystów ze środowiskiem wymaga upowszechnienia. Tylko 28% turystów wędruje ścieżkami edukacyjnymi, a prawie 24% badanych nawet nie wie o ich istnieniu. Natomiast większość turystów (78%) zatrzymuje się w miejscach pamięci narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że Park powinien pełnić przede wszystkim funkcję ochronną, co jest możliwe po wprowadzeniu pewnych ograniczeń aktywności ludzkiej. Udostępnienie turystyczne Parku, o ile nie spotyka się ze zrozumieniem wśród odwiedzających, może przynosić straty w prawnie chronionych ekosystemach. Ankietowani turyści w przeważającej większości (97%) deklaruowali przestrzeganie zasad ochrony. Jednocześnie dość liczna grupa respondentów (16%) nie umiała zachować się odpowiednio przebywając na obszarze chronionym i przyznawała się do zbierania roślin i grzybów w Parku, chociaż znaczna większość (83%) deklaruowała, że nie robi tego.

Okazuje się również, że mężczyźni częściej deklaruowali chodzenie poza wyznaczonymi szlakami (51% mężczyzn i 46% kobiet).

Analizując miejsca zamieszkania turystów odwiedzających Kampinoski Park Narodowy można stwierdzić, że nie jest on obszarem turystycznym o randze ogólnokrajowej – tylko nieliczni respondenci mieszkają w dużej odległości od Parku. Najliczniejszą grupą byli mieszkańcy Warszawy, stanowiący 70% ogólnego ruchu turystycznego. W odniesieniu do turystyki indywidualnej, funkcja turystyczna KPN przejawia charakter regionalny. Biorąc pod uwagę jego bezpośrednie położenie w sąsiedztwie dużej aglomeracji miejskiej uzyskane wyniki nie powodują dużego zaskoczenia. Najwięcej odwiedzających było

z dzielnic najbliższej położonych – Bielany i Bemowa, Żoliborza i Woli. Do Parku licznie przybywały osoby z pozostałych części województwa mazowieckiego, zwłaszcza mieszkańcy otuliny Parku.

Analizując jednak ogólną liczbę mieszkańców Warszawy (1 688 190), liczbę mieszkańców otuliny (73 760) i liczbę mieszkańców graniczącej z Parkiem dzielnicy Bielany (136 485) można zauważyć, że znacznie częściej, w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców można spotkać w Parku mieszkańców otuliny (2,9‰ mieszkańców) niż mieszkańców Warszawy (1,26‰). Ponadto wśród mieszkańców Warszawy najczęściej w stosunku do liczby mieszkańców dzielnicy ankietowano osoby z Bielany (2,5‰). Stąd kolejne potwierdzenie, że KPN ma znaczenie lokalne i jest odwiedzany przez osoby, które mają do niego najbliższe.

Fakt przebywania na terenie Parku niewielu osób z odległych województw można wytłumaczyć nie tyle atrakcyjnością samego Parku jako celu podróży, ale atrakcyjnością stolicy jako miejsca podejmowania pracy lub nauki. Wydaje się to uzasadnione w przypadku indywidualnego ruchu turystycznego, ponieważ z założenia nie ankietowano zorganizowanych grup turystycznych. Nie odnotowano również turystów mieszkających za granicą. Podkreślenia wymaga zatem konkluzja, że Kampinoski Park Narodowy nie jest wypromowany wśród turystów indywidualnych jako atrakcja turystyczna na skalę ogólnopolską i jest traktowany jako swoisty duży park dla mieszkańców Warszawy i okolic.

W strukturze wieku zaznacza się przewaga osób młodych. Osoby starsze, powyżej 80 roku życia, stanowiły niewielki odsetek. Uczestnictwo tych osób

w turystyce jest znikome, choć grupa ta w ogólnej populacji Warszawy stanowi ok. 2% (mężczyźni) i 4% (kobiety). Przyczyny małej popularności wyjazdów weekendowych osób starszych są złożone. Starsze osoby charakteryzują się ograniczoną mobilnością, często też podpadają na zdrowiu. Można by pokusić się o sprostowanie, że osoby starsze, być może niepracujące zawodowo, przyjeżdżają do Parku w dni powszednie, a badań nie prowadzono w dni powszednie. Ten przykład ilustruje potrzebę podjęcia kroków w celu przygotowania i przystosowania komunikacji miejskiej i ścieżek w Parku do pobytu osób starszych i niepełnosprawnych.

Co ciekawe, w każdym przedziale wiekowym zauważono nadwyżkę mężczyzn. Wnioskować można, że rzadsze odwiedzin kobiet w Puszczy związane są z mniejszą w porównaniu z mężczyznami ilością czasu wolnego, który mogłyby przeznaczyć na wędrówki po lesie, lub mniejszą popularnością takiej formy wypoczynku wśród kobiet. Wśród ankietowanych przeważały osoby z wykształceniem wyższym, co za tym idzie o większej świadomości prozdrowotnej i, wydawałoby się, kulturze osobistej. To oni przywiązują większą uwagę do tego, by wypoczynek po pracy w mieście i w stresie odbywał się w środowisku przyrodniczym. Nasuwa się jednak myśl, że być może osoby o wykształceniu wyższym rzadziej odmawiały wzięcia udziału w badaniach ankietowych niż osoby o niższym wykształceniu, które mogły nie być świadome sensu takich badań i nie chciały podjąć trudu wypełnienia ankiety.

Ciekawych wniosków dostarcza również analiza danych dotyczących rodzaju zajęcia respondentów. Spośród ankietowanych turystów większość stanowiły osoby pracujące. To jest też w dużej mierze efekt charakterystyczny dla Warszawy i regionu mazowieckiego, gdzie w porównaniu z innymi województwami notuje się mniejszy stopień bezrobocia. Przewaga grupy turystów mających zatrudnienie świadczy o prozdrowotnych nawykach pracującej ludności i świadomości korzystnego wpływu na zdrowie wycieczek poza miasto, jak również chęci kompensacji braku ruchu i kontaktu ze środowiskiem naturalnym. Status społeczny znalazł również potwierdzenie w doborze środka lokomocji. Większość turystów korzysta nie z komunikacji miejskiej, lecz z własnych samochodów. Relatywnie niewiele osób dociera do Parku pieszo. Mężczyźni zdecydowanie częściej przyjeżdżali do Parku na rowerze. Są bardziej aktywni i mają



**Pomnik upamiętniający pierwszą wycieczkę PTK w 1907 r. w Starej Dąbrowie**



**Cmentarz w Palmirach**

większą determinację w pokonywaniu piaszczystych dróg w Parku. Dodatkowo przyjechanie do Puszczy rowerem wiąże się również z pokonaniem znacznej odległości od miasta. Z kolei kobiety częściej wybierały samochód. Częściej też korzystały z komunikacji miejskiej.

Zdaniem autorów omawiany Park okazuje się być punktem docelowym jednodniowych, kilkugodzinnych wycieczek. Jest to uzależnione od kilku elementów m.in. wielkości Parku, jego walorów, zagospodarowania turystycznego czy nawet czasu, jakim dysponują turyści. Najczęściej spędzają oni w Parku ponad dwie godziny. Zasadniczo nie korzystają z noclegów, przyjeżdżają na krótki spacer i powracają do innych zajęć w mieście. Poza tym w Kampinoskim Parku Narodowym brakuje bazy gastronomicznej, z której mogliby korzystać podczas wędrówek, o czym wspominali respondenci w analogicznych badaniach. Uciążliwe bywają też komary, które wkrótce po wylęgu bardzo skutecznie zniechęcają do dłuższych wędrówek po lesie.

Zaskakuje natomiast wynik częstotliwości przyjazdów do Puszczy. Wyloniła się spora grupa osób, przybywających do parku od 4 do 6 razy w roku. Stanowią oni aż 2/3 wszystkich badanych turystów. Respondentami, którzy odwiedzają Park tylko raz w roku, okazały się w większości kobiety.

Mimo przewagi respondentów z wykształceniem wyższym, a więc osób, które reprezentują pewną kulturę osobistą, zanotowano niewielki odsetek ludzi, którzy przyznali się do zbierania owoców lasu. Co gorsza nie wszyscy turyści wiążą przestrzeganie zasad ochrony przyrody z zakazem zrywania roślin i zbierania runa leśnego. Grzybiarze nie chcą ponosić

konsekwencji, z zasady unikali ankietów, sądząc, że to pracownicy Parku uprawnieni do karania nielegalnych zbieraczy grzybów. Zbieranie grzybów na własne potrzeby przez mieszkańców Parku i otuliny jest dozwolone przez Dyрекcję KPN. Wyniki ujawniają również to, że respondentom zdarza się poruszać poza wytyczonymi szlakami, co w parkach dozwolone jest jedynie w określonych okolicznościach.

Turystyka jest jedną z istotnych funkcji każdego parku narodowego. Jest czynnikiem, który może dynamizować gospodarczy i kulturalny rozwój obszaru, z drugiej jednak strony jej niekontrolowany rozwój może stanowić zagrożenie dla środowiska przyrodniczego. Należy jednak pamiętać o nadrzędności ochrony środowiska naturalnego ze względu na konieczność zachowania w nim cennych walorów przyrodniczych. Od tego, w jaki sposób będzie ona realizowana, zależy dalszy rozwój różnych form turystyki, przynoszących możliwie najmniejsze szkody dla środowiska naturalnego, a jednocześnie – pożytek dla człowieka szukającego kontaktu z naturalnym środowiskiem.

Tekst i zdjęcia:

**Katarzyna DZIOBAN**

(katarzyna.dzioban@post.pl

tu prosimy kierować wszelką

korespondencję w sprawie artykułu)

**Hanna BORDAS-PRÓSZYŃSKA**

**Antoni K. GAJEWSKI**

Niniejsze opracowanie, podobnie jak następne, zostało sporządzone na podstawie materiału badawczego zawartego w ankiecie przygotowanej przez realizatorów projektu DS-72 finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji.

# Przygotowanie Kampinoskiego Parku Narodowego do turystyki w opinii odwiedzających



Wyniki badania opinii turystów odwiedzających przyrodnicze obszary chronione mogą być wykorzystane dla określenia kierunków udostępniania turystycznego, by obszary te mogły spełniać wszystkie swoje funkcje, w tym funkcję turystyczną, a wzrost ruchu turystycznego nie doprowadził do degradacji ich walorów.

Puszcza Kampinoska, od 2000 r. będąca międzynarodowym rezerwatem biosfery UNESCO-MaB należy do największych obszarów chronionych w Polsce. Jako park narodowy podlega prawnym formom ochrony regulującym zagospodarowanie terenu i sposób udostępnienia odwiedzającym, wyrażonym w obowiązującej ustawie o ochronie przyrody oraz w innych aktach prawnych i regulaminie Parku.

Granica Kampinoskiego Parku Narodowego przebiega w sąsiedztwie zurbanizowanych obszarów aglomeracji warszawskiej: dzielnic Bemowo i Bielany, których nowe osiedla „podchodzą” pod Puszcze oraz szybko rosnącego miasta Łomianki. Park otaczają ruchliwe arterie komunikacyjne. Dojazd samochodem dość daleko do wnętrza Parku jest możliwy drogami asfaltowymi do wsi takich jak Truskaw czy Wiersze. Gęsta sieć dróg stanowiąca zagrożenie dla przyrody Parku, dla turystów jest ułatwieniem, gdyż stosunkowo szybko można dojechać w pobliże czy nawet do wnętrza Parku. Problemem bywa natomiast bezpieczne i legalne zaparkowanie pojazdu.

Szacuje się, że Kampinoski Park Narodowy odwiedza rocznie około 1 mln turystów, przybywających tu głównie w weekendy. Kształtowanie kultury turystycznej jest jednym z ważnych kierunków prowadzonej przez Park działalności dydaktycznej i popularyzatorskiej w Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym im. Jadwigi i Romana Kobendzów w Granicy oraz w Ośrodku Edukacyjnym w Izabelinie. Dzięki specjalistom i pasjonatom, potrafiącym w sposób bezpośredni przekazać właściwy stosunek do przyrody i nauczyć prawidłowych postaw turystycznych, Kampinoski Park Narodowy staje się terenem turystyki kwalifikowanej i ekologicznej.

Kampinoski Park Narodowy, skutkiem sąsiedztwa warszawskiego zespołu

miejskiego, ma niezbyt korzystną sytuację, gdyż część terenów przyległych pełni funkcje niekompatybilne z turystycznymi. Pewną część popytu na podmiejskie tereny rekreacyjne przejmują sąsiadujące tereny leśne: Las Młociński i Las Bemowski, wyposażone w polany wypoczynkowe, miejsca na ognisko, tereny zabaw dla dzieci. Do Kampinoskiego Parku Narodowego dociera spory strumień spacerowiczów i rekreantów, dla których przygotowano w podwarszawskiej strefie turystyki masowej trasy spacerowe i miejsca wypoczynkowe, gdzie można zorganizować piknik. Są to po części tereny, włączone do Parku i zalesione przed kilkudziesięciami laty. Ochrona przed dewastacją sprawiła, że są one schłodzone i atrakcyjne dla wypoczywających. Udostępnienie KPN społeczeństwu musi stawić czoła negatywnym skutkom turystyki. Przyrodzie zagrażają niewłaściwe zachowania odwiedzających: schodzenie ze szlaków turystycznych, rozjeżdżanie wydm przez rowerzystów, zaśmianie i wydeptywanie terenu, niszczenie poboczy przez samochody, wywoływanie niepokoju w ostojach zwierzyzny na skutek penetracji ich przez ludzi i wprowadzane do Parku psy.

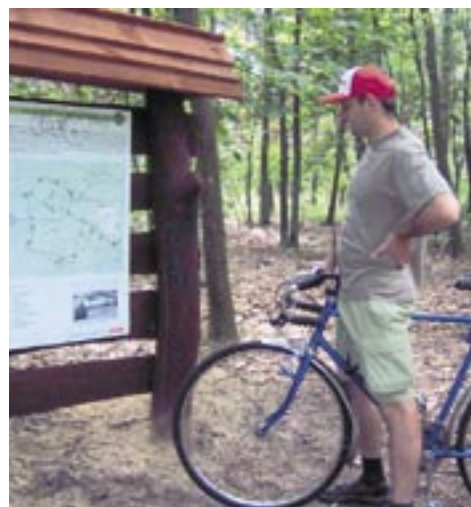
Zagospodarowanie turystyczne parków narodowych przebiega wg nieco innych zasad niż na pozostałych terenach rekreacyjno-turystycznych. Mocą zasłóści w wielu parkach narodowych istnieje baza noclegowa i terenowe urządzenia komunikacyjne. Obecnie infrastrukturę pobytową umiejscawia się na terenach o mniejszym stopniu ochrony, np. w otulinie, zaś wewnątrz parku dzielone jest na strefy o różnej funkcji turystycznej. Turyści mogą się poruszać po parkach narodowych wyłącznie po ciągach liniowych do tego przeznaczonych.

W KPN turystyka krajoznawcza, głównie piesza i rowerowa oraz narciarska nizinna, w niewielkim stopniu konna (z odpowiednim pozwoleniem lub na dziko), również kuligi zimą, odbywa się po znakowanych szlakach turystycznych o długości około 360 km pieszych szlaków turystycznych przechodzących przez najatrakcyjniejsze miejsca Parku. Sieć szlaków pieszych w KPN ma układ w przybliżeniu kratowy a ich przebieg nawiązuje do pasowego układu głównych form rzeźby

(wydmy i zabagnione obniżenia) i jest powiązany z głównymi miejscowościami na obrzeżu lasu, z których startują turyści (przystanki komunikacji miejskiej i PKS, parkingi). Do szlaków o przebiegu równoleżnikowym należy czerwony Główny Szlak Puszczy Kampinoskiej. W części Parku położonej najbliżej Warszawy, przeznaczonej dla penetracji spacerowej, sieć krótkich kilkukilometrowych szlaków turystycznych jest szczególnie gęsta. Turyści rowerowi korzystają także z okružającego puszcze Kampinoskiego Szlaku Rowerowego, kolarskich szlaków łącznikowych i innych dróg, służących lokalnym mieszkańcom.

Podstawowe potrzeby bytowe, społeczne i poznawcze turystów realizowane są na udostępnionych w tym celu niewielkich powierzchniach, zaopatrzonych w podstawową infrastrukturę (parkingi, miejsca biwakowe, punkty widokowe). Budynki i budowle w parkach narodowych powinny w miarę możliwości nawiązywać do lokalnych tradycyjnych stylów budownictwa. Turyści mogą korzystać z 15 pól biwakowych z elementami małej architektury wykonanej z drewna. Przyjeżdżający samochodem mają do dyspozycji piętnaście parkingów na obrzeżach Parku. Większości z nich to obiekty niestrzeżone o naturalnej lub utwardzonej nawierzchni, wyposażone w wiaty (deszczochrony), stoły, ławy, mapę, kosze lub kontener na śmieci, przenośną kabinę WC ewentualnie ubikację suchą, rzadko kran z wodą bieżącą. Na parkingach w Dąbrowie Leśnej, Roztoce i Granicy są punkty małej gastronomii. Na terenie Parku i w otulinie istnieje niewielka baza noclegowa na potrzeby grup zorganizowanych oraz nieliczne obiekty dla turystów indywidualnych, w tym kilka gospodarstw agroturystycznych.

Penetracja Puszczy przez turystów dokonuje się, podobnie jak w innych parkach narodowych, w sposób liniowy – po tworzących spójny system szlakach turystycznych, zaplanowanych w celu poznania najpiękniejszych i najciekawszych walorów turystycznych. Szlaki wyposażone są w drogowskazy, małą architekturę rekreacyjną (ławki, deszczochrony), a w



miarę potrzeby w urządzenia techniczne (mostki, kładki). Dyrekcje Parków Narodowych, znakujące szlaki turystyczne na swoim obszarze, stosują się do konwencji znakowania określonych przez PTTK, tak by zachować spójność oznakowania w skali całego kraju: piesze oznacza się paskami biały-barwny-biały, choć nieco odbiega to od zasad Europejskiego Związku Wędrownictwa (EWW), który rozwija w Europie sieć długodystansowych szlaków turystycznych.

W ostatnich latach powstało w Polsce wiele szlaków rowerowych. Ruch rowerowy na pieszych szlakach jest dozwolony, o ile nie zostanie zabroniony wyraźnym zakazem. W Kampinoskim Parku Narodowym ze względu na duży obszar, bliskość dużej aglomeracji miejskiej, piękną przyrodę i specyficzne warunki terenowe, urozmaiconą morfologię (wały wydmore) obserwuje się wzrost turystyki rowerowej. Rowerzyści wykorzystują szlaki piesze oraz wyznakowane specjalnie z myślą o nich szlaki ro-

werowe. Dotychczasowa polityka Dyrekcji KPN planowała przynajmniej częściowe przesunięcie turystyki rowerowej na obrzeża Puszczy. W tym celu wyznakowano okrążający Park szlak rowerowy liczący 145 km. Do szlaku tego można dotrzeć dzięki szlakom łącznikowym m.in. z Bemowa i Młocin. Szlaki rowerowe oznakowane są białymi kwadratami z rysunkiem roweru i kolorowym paskiem. Rowerzyści korzystają też z lokalnych dróg, łączących miejscowości wewnątrz Parku.



Badania opinii blisko 3000 turystów odwiedzających Kampinoski Park Narodowy prowadzone były na szlakach turystycznych w pobliżu parkingów i przystanków komunikacji miejskiej w miejscach położonych na wschodnich i północno-wschodnich krańcach Puszczy. Poddanych badaniom ankietowym turystów indywidualnych przybywających w dni ustawowo wolne od pracy do Kampinoskiego Parku Narodowego pytano zarówno o przebieg aktualnej wycieczki (środek transportu, długość pobytu) jak i o sprawy i opinie dotyczące całokształtu ich doświadczeń turystycznych w KPN, gdyż dla wielu nie był to pierwszy pobyt w Parku.

Oceniając jakość informacji o Parku dostępnych na tablicach umieszczonych przy wejściach do lasu oraz w innych szczególnych miejscach wewnątrz Puszczy, ankietowani mieli do wyboru trzy opcje: dobra, przeciętna i zła. Tylko 7% postrzegało tę informację jako złą. Lekko przeważała opinia kwalifikująca tę informację jako przeciętną (47%). Niewiele mniejszy odsetek (44%) wyraził satysfakcję z informacji, określając ją jako dobrą. Prawie 2% ankietowanych zapomniało lub nie chciało wypowiedzieć się na ten temat. Nie zaobserwowano istotnych statystycznie różnic w ocenie jakości tej informacji przez kobiety i mężczyzn.

Oznakowanie szlaków turystycznych większość konsultowanych turystów (62%) ocenia jako dobre, co trzeci (33%) uważa, że jest takie sobie. Tylko nieznaczna liczba turystów (4%) określa oznakowanie szlaków jako złe. Istotnie częściej negatywną opinię na ten temat mają mężczyźni.

Zadowolenie ze stanu Parku pod względem czystości wyraziło 50% osób. Co czwarty turysta (26%) zauważył, że w Parku nie było czysto. Nie miało zdania na ten temat 12% ankietowanych.

Ponad 60% badanych oceniło pozytywnie przygotowanie Parku do turystyki. Co piąty turysta (20%) nie jest jednak z tego przygotowania zadowolony. Duży odsetek turystów (17%) nie ma zdania na ten temat.

Turystów zapytano również o to, czy odczuli brak któregoś z elementów infrastruktury turystycznej. Swoje uwagi notowali na liście zawierającej spis tych urządzeń. Ogólnie były to obiekty dwu typów: związane z możliwością pozostawienia samochodu (miejsca postojowe, parkingi niestrzeżone i strzeżone) oraz związanych z odpoczynkiem na trasie lub u celu wycieczki (zadaszenia czyli deszczochrony, miejsca biwakowe i punkty gastronomiczne). Turyści wybierali dowolną liczbę odpowiedzi z podanej listy, mogli też dopisać inne pozycje. Ponad 35% ankietowanych zgłaszało brak wystarczających warunków do parkowania

samochodów, przede wszystkim brakuje turystom miejsc postojowych i parkingów strzeżonych (odpowiednio 16 i 13% osób), w porównaniu z tym zapotrzebowanie na dodatkowe parkingi niestrzeżone nie jest duże (postuluje to 6% osób). W Parku co trzeciemu turyście brakuje zadaszeń, szczególnie kobietom (istotna statystycznie różnica w stosunku do wypowiedzi mężczyzn). Co czwarty turysta opowiedział się za wprowadzeniem do Parku lub na jego obrzeża dodatkowych punktów małej gastronomii. Odwiedzający uskarżali się ponadto na brak koszy na śmieci, a także na zagrożenie wywołane przez rowerzystów korzystających z tych samych szlaków co turyści piesi.

Ostatnie pytanie dotyczyło sprawy wprowadzenia opłat za wstęp do Kampinoskiego Parku Narodowego. Pozyskane w ten sposób środki przeznaczone by były na poprawę przystosowania Parku do turystyki. Większość turystów (73%) jest skłonna dobrowolnie ponieść na ten cel opłatę. Przeciwnie zdanie wyraziło 15% turystów, przy czym mężczyźni statystycznie istotnie częściej niż kobiety byli przeciwni wprowadzeniu takich opłat. Co dziesiąty turysta nie miał zdania na ten temat.

Zastanówmy się teraz nad otrzymanymi wynikami. Zauważmy, że z opcji „nie mam zdania”, możliwej do wyboru w trzech pytaniach, skorzystała spora grupa badanych (od 10 do 17%). Świadczyć to może o małym zainteresowaniu społeczeństwa problemami obszarów chronionych i braku wyrobionych postaw i odniesień proekologicznych.

Zapytani o jakość informacji, ankietowani nadawali zaproponowanym określeniom „dobra”, „przeciętna” i „zła” subiektywne znaczenia. „Dobra” oznaczać może wzorową, wyczerpującą, wystarczającą, dobrze podaną, interesującą, kształcącą, nie gorszą niż na innych tablicach tego typu znanych respondentom z innych miejsc. „Przeciętna” to zapewne poprawna, ale nie wyczerpująca, nieatrakcyjnie zaprezentowana, nie umieszczona we wszystkich miejscach, w których jest potrzebna. „Zła” może oznaczać błędną, przestarzałą lub posiadającą luki w ważnych kwestiach, niewystarczającą, nie umieszczoną tam, gdzie jest najbardziej potrzebna, nieestetyczną, zniszczoną.

Większość ankietowanych nie zgłasza poważnych zastrzeżeń co do jakości informacji, oceniając ją jako dobrą lub przeciętną. Nie wiadomo, jakie konkretne zastrzeżenia mają turyści w tej sprawie, szczególnie co miało na myśli 7% turystów, oceniających negatywnie jakość tej formy porozumiewania się gospodarzy Parku z jego gośćmi. Niestety zdarza się, że piękne tablice informacyjne są niszczone lub pokryte gryzmołami pseudoturystów. Niekiedy nie wytrzymu-

ją warunków atmosferycznych. Niemal 2% osób nie wybrało odpowiedzi, z roztargnienia, czy po prostu nie interesują się i nie czytają tych informacji? Procent braku odpowiedzi na to pytanie jest większy niż w pytaniu o oznakowanie szlaków turystycznych.

Sprawa oznakowania szlaków wydała się respondentom ważna – pytanie to było ignorowane rzadziej (1,0% braku odpowiedzi) niż inne punkty ankiety dotyczące oceny przygotowania Parku do turystyki (1,5–2,0% braku odpowiedzi). W końcu parki narodowe to obszary, na których wędrówki turystyczne powinny być realizowane w zasadzie wyłącznie po wyznaczonych szlakach i drogach do tego dopuszczonych. W świetle otrzymanych wyników można stwierdzić, że szlaki w KPN są nieźle oznakowane. Tylko cztery procent turystów uważa, że oznakowanie szlaków jest złe – czyli jak się można domyślać – niedostateczne lub wręcz mylne. Wśród krytycznie nastawionych osób statystycznie zdominowała przewaga mężczyzn może wynikać z kilku przyczyn. Mężczyźni częściej niż kobiety uprawiają w Parku jazdę na rowerze i jeżdżą na ogół szybciej niż kobiety, co ogranicza ich możliwość spostrzegania znaków. Mężczyźni wielokrotnie częściej niż kobiety są daltonistami, co też może wpływać na percepcję kolorowych znaków, umieszczanych najczęściej na drzewach.

Zróźnicowanie odpowiedzi na pytanie o czystość Parku może wynikać z różnego stanu różnych części Parku, w których ankietowano turystów. Zależy też od pory roku, roślinności, natężenia ruchu turystycznego i użytkowania rekreacyjnego danego miejsca, a także od dostępnych pojemników na śmieci i w końcu od środków przeznaczanych na utrzymanie terenu w czystości oraz od czasu, który upłynął od ostatniego sprzątnięcia. Zanieczyszczenie powodują sami turyści oraz okoliczni mieszkańcy. Dbałość o czystość Kampinoskiego Parku Narodowego powinna spoczywać na barkach wszystkich gospodarzy tego terenu, w szczególności gmin zrzeszonych w Międzygminnym Związku Kampinos, by wrażeń z pobytu w Parku nie psuły poniewierające się odpadki.

Puszcza Kampinoska – zielone płuca Mazowsza – otwiera przed turystami swoje zielone czeluści. Korzystajmy z tego dobrodziejstwa natury mądrze i odpowiedzialnie.

Tekst i zdjęcia:  
**Hanna PRÓSZYŃSKA-BORDAS**  
(xbordas@wp.pl)  
**Katarzyna DZIOBAN**  
**Elżbieta KESICKA**  
**Barbara ROWICKA**  
**Jerzy STAŃCZAK**  
**Antoni K. GAJEWSKI**

## Ślady przeszłości na narwiańskich bagnach

# Reduta obronna Koziółek



Już od zarania dziejów człowiek starał się osiedlać blisko rzeki. Dawało mu to wodę, ryby, sprawną komunikację i ochronę przed nieprzyjacielem. Ważnie rosnących w siłę rodów i plemion skłaniały do szukania miejsc bezpiecznych, bronionych przez naturalne warunki terenu. W pasie nizin, od Podlasia przez Mazowsze po Wielkopolskę, brak jest wysokich niedostępnych wzgórz. Najpewniejszą naturalną osłonę w takich warunkach stanowiły bagna. Sieć rzeczna stawała się osią osadniczą, wpływając na kierunki migracji, podziały etniczne, strategię wojenną i przebieg szlaków kupieckich.

Osadnictwo formowało się doświadczeniami pokoleń, począwszy od epoki kamienia i brązu. W okolicy siedziby Narwiańskiego Parku Narodowego w Kurowie, w korycie rzeki odkryte zostały ciekawe, wielokulturowe stanowisko archeologiczne. Znalezione fragmenty naczyń kultury lużyckiej, a także ceramikę z wczesnego i późnego średniowiecza. Wskazuje to na obecność osady, być może o charakterze obronnym, ze schyłku epoki brązu lub początku epoki żelaza. Wiele ciekawego mogłyby zapewne powiedzieć kurhany z IV w. n.e., znajdujące się w Doktorcach oraz w miejscowości Grochy Stare w gminie Łąpy. Bogactwo relikwów przeszłości można podziwiać w Społecznym Muzeum Archeologicznym w Surażu.

Spójrzmy z lotu ptaka na krajobraz nadnarwiańskiego Podlasia we wczesnym średniowieczu. Jak okiem sięgnąć rozciąga się morze różnorodnych odcieni zieleni puszczy niżowej, przeplacone siecią srebrnych nitek, które przypominają nieco „nerw” oglądanego pod słońce liścia – to Narew, wraz z całą masą swych odnóg oraz licznych rzeczułek i strumieni, będących jej dopływami. W rejonie dzisiejszego NPN gdzieś pojawiają się koliska opasanych częstokołami grodów. Pomniejsze to Waniewo, Izbiszcze i Zawyki. Znaczniejsze to ruski Suraż na południu i mazowiecki Tykocin na północy. W okolicy jaśnieją łysiny wypalonych w lesie pól, gdzie z czasem coraz liczniej powstają osady rolnicze.

Dolina rzeki stanowiła doskonałą bazę paszową dla hodowli. Na mniej zabagnionych terenach przez wypalanie pozbywano się drzew i zakrzaceń. W ten sposób, pod opieką pastuchów, wędrować mogły od wczesnej wiosny aż do śniegów stada bydła, koni i świń. W dolinie zebrać można było dostateczne rezerwy paszy na zimę. Lasy zaś dostarczały drewna na narzędzia, opał i budulec.

Dziś znaczenie gospodarcze rzeki zmalało. Stosowane przez całe wieki koszenie i wypas są coraz bardziej zaniechane. Niestety, ze szkodą dla substancji przyrodniczej Parku. Jednakże w każdej nadnarwiańskiej miejscowości wciąż spotkać można dziesiątki łodzi „pychówek”, którymi jeszcze stosunkowo niedawno wypływano na połów, zwożono siano czy też przewożono młode bydło na grądy wśród bagien, gdzie przebywało do późnej jesieni. Teraz łodzie te stanowią przede wszystkim atrakcję turystyczną, obsługując wycieczki. Za pewien relikw przeszłości i „ciekawostkę folklorystyczną” można dziś uznać uprawę warzyw na dobrze uwilgotnionych i zasobnych w substancję organiczną stokach doliny. Z bardzo smacznych ogórków, przechowywanych w beczkach w Narwi, słynie „ogórkowe zagłębie” Pańki – Kruszewo – Śliwno – Izbiszcze.

Bagna od wieków wpływały na ludzką wyobraźnię. Trudno dostępne, rozległe moczary napawały niepokojem i lękiem, zwłaszcza wówczas, gdy nie znano dokładnie ich wielkości i zasięgu. Zamieszkiwać je miały jakoby istoty demoniczne – wiedźmy, topielce, wodniki, rusałki, mamuny.

Faktycznie, przechadzając się groblą pod Kurowem wśród olsu, wystarczy na chwilę przymknąć oczy i uruchomić wyobraźnię, by nasunęły się strofy wiersza:

– Mój synu, dlaczego twarz kryjesz we dłonie?  
– Czy widzisz, mój ojczu? Król olszyn w tej stronie,  
Król olszyn w koronie, z ogonem jak zmija!  
– To tylko mój synu mgła nocną się zwiija.

(J.W. Goethe „Król Olszyn”)

Według podań ludowych w okolicy niemal każdej nadnarwiańskiej osady zamieszkiwać miał miejscowy diabeł. W polskiej kulturze zazwyczaj były to istoty nie tyle straszne i przerażające, co częściej komiczne i zabawne, potrafiące nawet w szczerym oburzeniu ująć się za maluczkimi, gdy tym działa się krzywda. W Surażu mieszkał Mikuta, Choroszcz miała Horodlaka, Tykocin – Joca, a na bagnach w okolicy Kurowa spotkać można było diabła Koziółka – o którym dalej jeszcze będzie mowa.

Mokradła często uważano za nieprzebyte. Czy rzeczywiście tak było? Rzadko kto próbował je sforsować w miejscu nieznanym lub nieuczyszczanym, było to zbyt ryzykowne. Poruszano się ścieżkami, których przebieg dyktowały mineralne wyspy zwane grądami. Na uczyszczanych szlakach budowano groble i mosty. Przeprawę w miejscu nieznanym mógł podjąć jedynie ktoś zabląkany, ścigany lub wróg.



Krajobraz kulturowy NPN – wypas koni nad Narwią

Fot. A. Bielonko



Muzeum archeologiczne w Surażu

Fot. A. Bielonko



Reduta obronna Koziółek – rekonstrukcja

Rys. L. Peresłucha

Wówczas czyhała na niego cała masa niebezpieczeństw. Scho-  
dząc ze stoku doliny uciążliwe stawało się dźwiganie ekwipunku lub  
prowadzenie zapadającego się po brzuch konia. Wędrowiec trafia w  
skępiony gąszcz olsu, wyglądający jak archipelag małych wysepek.  
Pomiędzy kępami olsy czarnej stoi woda. Poszycie jest bardzo gęste,  
widok zasłaniają krzaki kruszyny, porzeczki i maliny, splecione zwi-  
sającymi z drzew pnączami. Nogi potykają się o kępy turzyc i paproci,  
wyżej głowy sięga ostra, szeleszcząca trzcina. Jest duszno, parno,  
aż roi się od komarów. Konieczność kluczenia między drzewami  
sprawia, iż trudno jest utrzymać stały kierunek marszu. Wreszcie  
robi się mniej grząsko, przed wędrowcem rozciąga się morze trzciny,  
w gąszczu której ukryte są starorzecza wypełnione mułem i wodą.  
Często obejście ich jest niemożliwe, pozostaje przeprawa w pław z  
ryzykiem uwięznięcia w sięgającym ramion szlamie. Kolejną przeszkodą  
jest rzeka – a właściwie jedno z jej ramion ze zdradliwymi wirami.  
Dalej znajdują się kolejne odnogi rzeki. Ale to jeszcze nie koniec  
niebezpieczeństw. Śmiertelne zagrożenie stanowią trzęsawiska,  
jeziorka zawierające luźny muł i torf. Porośnięte przez mchy,  
turzycę i zioła wyglądają niewinnie i nęcąco – jak zielone, kuszące  
łączki. Zapadnięcie może nastąpić nagle, wskutek zerwania się pła,  
czyli kożucha splecionej, pływającej roślinności...

Na kępie wśród bagien, w widłach zbiegających się rzek Narwi  
i Kurówki, położony jest obszerny szaniec, według terminologii  
wojskowej zwany „Koziołkiem”, lub też – jak wołają niektórzy –  
imienia mu użyczył miejscowy diabeł. Fortyfikacja ma kształt nie-  
regularnego siedmioboku o kurtynach długości 75–100 metrów.  
Wysokość i szerokość wałów sięga 1,5 metra. Na załamaniach kurtyn  
znajduje się siedem bastionów wysokości 2,5 metra. W stronę  
Narwi wysunięta jest ostroga, umożliwiająca lepszą kontrolę rzeki.  
Kurtyny były niegdyś otoczone fosami, wewnętrzną i zewnętrzną,  
które obecnie są suche. Na wysokości reduty Narew przegradzona  
była drewnianymi palami, utrudniającymi przepływ tratw i łodzi.  
Szaniec zachował się w dobrym stanie, nie dotrwały jedynie do na-  
szych czasów brama i budynek znajdujący się wewnątrz majdanu.  
Reduta mogła pomieścić około 100 koni wraz z jeźdźcami, czyli  
całą chorągiew. Do fortyfikacji można było dotrzeć groblą przez  
bagna, ułożoną zapewne z bali. Prawdopodobnie jednak szaniec  
komunikował się głównie drogą wodną.

Jest to fortyfikacja powstała systemu holenderskiego. Według  
opinii historyków „Koziołek” jest jedynym tego typu obiektem  
zabytkowym dawnej polskiej sztuki fortyfikacyjnej ziemnej.

Pierwsza wzmianka o reducie pochodzi z 1559 r. Przypuszczalnie  
jej powstanie wiąże się z czasem prywatnych wojen dwóch najpotęż-  
niejszych rodów na Litwie – Gasztołdów i Radziwiłłów w pierwszej  
ćwierci XVI w. Być może jednak wzniesienie obiektu związane jest z  
budową systemu fortyfikacji w pobliskim Tykocinie.

Miejscowa tradycja zanotowana przez Zygmunta Glogera  
głosi, że redutę wzniesli Szwedzi w czasach Potopu. Niewątpliwie  
placówka była „łakomym kąskiem” dla obu stron i tym samym  
przedmiotem walk polsko-szwedzkich, o czym mówią miejscowe  
podania i legendy. W jednym z opowiadań podane jest jak pan  
Zagłoba wysłał koncept, jakby tu z rąk szwedzkich odbić twierdzę.  
W tym celu popija miód, zagryzając pestkami słonecznikowymi,  
by alkohol uderzając do głowy niósł ze sobą oleum, gwarantujące  
łęgnięcie się wprost genialnych pomysłów. W pewnym momencie  
zjawia się rozeźlony i pochlipujący diabeł Koziołek, z ogonem  
przetrażonym przez Szwedów. Na otarcie łez i złagodzenie bólu  
ogona pan Zagłoba raczy diabła miodem. Z wdzięczności Koziołek  
podpowiada mu, jak podstępem zająć fortyfikację uważaną za  
niezdobytą – wysyłając na tratwach przebrane manekiny i w ten  
sposób odwracając uwagę szwedzkiej załogi.

Dziś jowialny pan Zagłoba przechadza się alejkami parku dwor-  
skiego w Kurowie, zachęcając przybyłych na Podlaską Biesiadę Mio-  
dową do degustacji miodów. Zwolennikom aktywnego wypoczynku  
polecić można wycieczkę trasą „Kajakiem wokół Kurowa”. Dolina  
Narwi między Kurowem a Kruszewem ma około 3 km szerokości, zaś  
rzeka rozdziela tu swe wody na cztery, pięć, a nawet sześć ramion.  
Trasa ma 6 km długości (ok. 3 godzin). Przy okazji można zwiedzić  
redutę. Należy przy tym uważać, by się nie zgubić i nie nocować w  
trzcinach, w czym „pomaga” psotny diabeł Koziołek.

Wojciech ROSZKOWSKI  
npn@npn.pl

# Recenzje

„Europejska Sieć Ekologiczna  
Natura 2000” – CD,  
scenariusz i realizacja K. Rabski,  
Ministerstwo Środowiska,  
Departament Ochrony Przyrody



Natura 2000 funkcjonuje w naszym kraju dopiero od ponad  
roku i wiedza o niej wśród społeczeństwa jest raczej niewielka.  
Ludzie boją się kolejnej formy ochrony przyrody, kojarząc ją z  
zakazami i ograniczeniami. Ten krótki (20 min) film w prosty i  
przystępny sposób przekazuje podstawowe informacje na temat  
sieci Natura 2000. Trzeba tu zaznaczyć, że nie jest on raczej prze-  
znaczony dla przyrodników, czy osób zajmujących się ochroną  
przyrody. Treść filmu jest na tyle ogólna, że nadaje się on dobrze  
do edukacji szerokiego grona odbiorców, w szczególności tych  
bezpośrednio zainteresowanych – mieszkańców i użytkowników  
obszarów Natura 2000 oraz samorządowców.

Film ma za zadanie przede wszystkim przekonać ludzi, że ta  
sieć ekologiczna to idealne połączenie rozwoju regionalnego z  
ochroną przyrody. Przedstawiono korzyści, jakie mogą odnieść  
rolnicy, dzięki działaniu różnych instrumentów finansowych,  
a także – z rozwoju turystyki. Zaprezentowano w skrócie uwa-  
runkowania tworzenia sieci Natura 2000, podstawy prawne,  
rozmieszczenie obszarów ptasich i siedliskowych; wspomniano o  
bogactwie gatunkowym – na tle Unii Europejskiej. Widz dowie  
się z filmu ponadto o zasadach funkcjonowania sieci, tworzeniu  
planów ochrony, kwestiach zarządzania (informacje te są rów-  
nież bardzo ogólne).

Oprócz narratora, powyższe zagadnienia wyjaśnia główny  
konserwator przyrody, na temat szans i obaw wypowiada się też  
wójt jednej z wiejskich gmin. Ważniejsze treści pojawiają się kil-  
kakrotnie. Uroki polskiej przyrody i rolę Natury 2000 zachwalają  
nawet znani aktorzy – dla wielu potencjalnych widzów pewnie  
jest to ważny argument...

Na filmie oglądamy różnorodność polskich krajobrazów,  
odwiedzamy rolnika na jego polu, zaglądamy do gospodarstwa  
agroturystycznego, czy na szkolną lekcję przyrody. Trzeba przy-  
znać, że dla „przyrodniczych laików” film może być całkiem  
atrakcyjny; również przeciętny rolnik, którego problem bezpo-  
średnio dotyczy, zapewne wzbogaci swoją wiedzę. A nawet może  
da się przekonać, że Natura 2000 to nie zło konieczne, ale szansa,  
którą da się dobrze wykorzystać.

Film powstał ze środków NFOŚ oraz funduszu Phare.

Blisze informacje można uzyskać na stronie  
[www.mos.gov.pl/natura2000](http://www.mos.gov.pl/natura2000), a także telefonicznie  
– w Departamencie Ochrony Przyrody: 22 579 22 89.



## „Warszawska przyroda – obszary i obiekty chronione”

– praca zbiorowa  
pod redakcją  
J. Wojtatowicza,  
Biuro Ochrony Środowiska  
Urzędu m.st. Warszawy,  
Warszawa 2005



Chyba nikogo nie zaskoczy stwierdzenie, że stołeczne miasto Warszawa obfituje w tereny i obiekty cenne przyrodniczo. Aby je chronić utworzono tu 12 rezerwatów, 6 użytków ekologicznych, 3 zespoły przyrodniczo-krajobrazowe, 464 pomniki przyrody! Ponadto w granicach miasta znajdują się fragmenty: otuliny Kampinoskiego PN, Mazowieckiego PK i jego otuliny, Warszawskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu. A cały warszawski odcinek Wisły należy do obszaru Natura 2000 – Dolina Środkowej Wisły.

Wymienione wyżej tereny chronione zostały ciekawie przedstawione w niniejszej publikacji. Jest ona jednocześnie bogato ilustrowanym albumem oraz rzetelnym źródłem szczegółowych informacji. Opisom poszczególnych obszarów i obiektów chronionych towarzyszą mapki i atrakcyjne, profesjonalne fotografie. Szczególnym walorem szaty graficznej jest kilkanaście zdjęć lotniczych.

Czytelnicy „niewtajemniczeni” w zagadnienia przyrodnicze znajdą tu też ogólne, bardziej teoretyczne informacje na temat form ochrony przyrody.

Warszawa jest miejscem bytowania przeszło 200 gatunków chronionych zwierząt, znaleziono tu kilkadziesiąt chronionych roślin i grzybów. Ważniejsze z nich również przedstawiono w naszej książce.

Ogólnie treść jest więc bogata, brakuje jednak troszkę całościowego spojrzenia na problem przyrody miasta, w szczególności jej funkcjonowania jako jednego systemu, złożonego z elementów, które stanowią poszczególne obszary i obiekty.

Zespół Miejskiego Biura Ochrony Środowiska, przygotowując niniejszą publikację, postawił sobie za cel upowszechnienie wiedzy na temat działań władz samorządowych w zakresie ochrony przyrody Warszawy. Ale nie ulega wątpliwości, że książka ta może też doskonale pełnić rolę przyrodniczego przewodnika dla warszawiaków, którzy często nie znają tych opisanych tu ciekawych zakątków miasta, lub niewiele wiedzą na temat ich wartości. To ponadto nieoceniona pomoc dla nauczycieli przedmiotów przyrodniczych, którym publikacja ta posłuży jako świetny przewodnik do organizowania terenowych wycieczek. Książka posiada wysokie walory poznawcze, pozwala uświadomić sobie, jak różnorodne bogactwo przyrodnicze może istnieć w obrębie wielkiej aglomeracji.

Publikacja ta nie jest dostępna w sprzedaży. W sprawie możliwości jej otrzymania proszę się kontaktować z Biurem Ochrony Środowiska m.st. Warszawy, Plac Defilad 1, 00-901 Warszawa

## „Walory przyrodnicze jako czynnik rozwoju regionów wschodniej Polski”

– praca zbiorowa  
pod redakcją Ryszarda Horodeńskiego  
i Cecylii Sadowskiej-Snarskiej,  
Wyższa Szkoła Ekonomiczna  
w Białymstoku  
i Biebrzański Park Narodowy,  
Białystok 2003



Mimo iż książka ukazała się przed dwoma laty, warto o niej wspomnieć – jest to pokaźny zbiór prac na temat roli, jaką bogactwo przyrody, które cechuje wschodnią Polskę, pełni w szerokim rozumianym rozwoju tych najsłabszych gospodarczo regionów Polski.

Przesłanką powstania niniejszej książki, jak piszą redaktorzy, było założenie o możliwościach oparcia rozwoju regionów wschodniej Polski o potencjał przyrodniczy. Opracowanie to składa się z 38 artykułów, wybranych z referatów wygłoszonych na ogólnopolskiej konferencji naukowej.

Artykuły są zróżnicowane pod względem tematyki, stopnia szczegółowości, skali przestrzennej i stosowanych metod. Część z nich prezentuje wyniki własnych badań, np. ankietowych – warto wymienić badania: zróżnicowania aktywności ekologicznej gmin oraz opinii samorządów lokalnych na temat projektu Via Baltica. Część referatów opiera się na analizie danych statystycznych, np. praca na temat infrastruktury służącej ochronie środowiska (w Puszczy Knyszyńskiej) lub o wpływie przemian gospodarczych na stan środowiska regionu podlaskiego. Są też analizy dokumentów planistycznych i zagadnienia prawne. Kilka prac ma charakter typowo opisowy, np. przedstawienie walorów przyrodniczych Białostocczyzny. Niektóre artykuły prezentują pewne zagadnienia ogólnie i teoretycznie, bez głębszego nawiązania do konkretnego obszaru (np. referaty o zrównoważonej gospodarce leśnej czy konfliktach przestrzennych na obszarach chronionych).

Publikacja składa się z czterech części tematycznych. Pierwsza obejmuje prace dotyczące związków środowiska przyrodniczego z planowaniem przestrzennym. Znajdziemy tu także artykuły z zakresu ekonomii środowiska (ekonomiczna ocena strat ekologicznych na potrzeby planowania). Druga część poświęcona jest społeczno-ekonomicznym aspektom funkcjonowania obszarów chronionych. Możemy tu przeczytać m.in. o roli parków narodowych: Biebrzańskiego, Białowieckiego i Wigierskiego w aktywizacji społeczno-gospodarczej regionu. W dwóch kolejnych częściach podejmowane są różne zagadnienia, mieszczące się w tematyce: zasoby i walory przyrody a rozwój regionalny oraz lokalny. Rozwinięto tu problematykę turystyki, przeczytamy też m.in. o rolnictwie i programowaniu ekorozwoju.

Do tekstów autorzy dołączają tabele, wykresy, mapy – wszystkie elementy graficzne są czarno-białe. Ponieważ publikacja jest zbiorem osobnych prac, często te same treści pojawiają się w wielu z nich, co dotyczy na ogół wstępów oraz wniosków. Nieunikniony okazał się również pewien chaos tematyczny, co przy tego rodzaju publikacjach zdarza się często. Niemniej jednak uważam, że książka warta jest uwagi: prezentuje wiele problemów i różne sposoby podejścia do zagadnienia przyroda – rozwój, jest dobrym źródłem informacji. Może być wykorzystana jako pomoc dydaktyczna, skorzystać z niej mogą samorządowcy oraz inni, zajmujący się praktycznie środowiskiem, a także zainteresowani regionami wschodniej Polski, czy osoby chcące poszerzyć swoją wiedzę na temat ochrony przyrody i środowiska.

Książka bywa jeszcze w księgarniach, ponadto można ją nabyć w Centrum Badań i Analiz WSE w Białymstoku, tel: 85 652 50 62, e-mail: wydawnictwo@wse.edu.pl

# Gatunki obce



## we florze Parku Narodowego „Ujście Warty”

*Xanthium album* – rzepień włoski

Park Narodowy „Ujście Warty” to jeden z nielicznych polskich parków, których celem jest przede wszystkim ochrona ekosystemów półnaturalnych. Rozległe połacie nadwarciańskich łąk i pastwisk, które użytkowane są przez człowieka od ponad dwustu lat są doskonałym miejscem bytowania ptaków związanych z otwartymi terenami podmokłymi. Niejednokrotnie są to gatunki zagrożone wyginięciem, gdyż tego rodzaju siedliska zanikają w obliczu intensyfikacji rolnictwa. Dlatego wśród zadań ochronnych Parku pierwsze miejsce zajmuje koszenie i wypas, które mają na celu powstrzymanie sukcesji i utrzymanie odpowiednich ptasich siedlisk.

Lecz poprzez działalność człowieka na teren Parku wkraczają obce dla naszego obszaru rośliny, czyli antropofity. Wśród trwale zadomowionych gatunków obcego pochodzenia wyróżnia się archeofity, czyli te, które przybyły przed końcem XV wieku oraz kenofity – gatunki przybyłe później. Większość z nich występuje nielicznie, niektóre jednak w odpowiednich warunkach mogą dominować nad lokalnymi przedstawicielami flory. Obce gatunki mogą stać się zagrożeniem dla rodzimych. Często wygrywają konkurencję o pokarm. Często brak liczniejszych naturalnych wrogów prowadzi do prawdziwej „eksplozji” liczebności gatunku. I chociaż bardziej spektakularne oraz emocjonujące są ekspansje zwierząt, warto również przyjrzeć się zielonym przybyszom spoza naszego rejonu.

Zdecydowana większość gatunków nierodzimych na terenie Parku Narodowego „Ujście Warty” jest związana z siedliskami takimi jak drogi i wały przeciwpowodziowe. Są to miejsca najbardziej przekształcone – to przede wszystkim szlaki komunikacyjne, z których korzystają głównie turyści, wędkarze oraz... pracownicy Parku. Każda wycieczka piesza bądź rowerowa, każdy spacer z psem albo przejazd motorkiem na ryby stwarza możliwość przedostania się nasion z obszarów ruderalnych do wnętrza Parku. Dlatego wzdłuż dróg spotka się rośliny znane – dosłownie – z podwórka. Nie schodząc z drogi podziwiać można liliowe płatki iglicy pospolitej (*Erodium cicutarium*) i bodziszka drobnego (*Geranium pusillum*), białe wargowe kwiaty jasnoty białej (*Lamium album*) albo pomarańczowo-czerwone główki maku wątpliwego (*Papaver dubium*). Długie pędy powoju polnego (*Convolvulus arvensis*), liście sałaty kompasowej (*Lactuca serriola*) z charakterystycznymi haczykami wzdłuż głównego nerwu czy też zaopatrzone w puch nasiona przymiotna kanadyjskiego (*Conyza canadensis*) są równie wdzięcznymi przedmiotami obserwacji.

Antropofity występują również na łąkach i pastwiskach. Tu zwykle spotyka się rośliny o krótkim cyklu rozwojowym, które szybko opanowują zbuchowane fragmenty łąk albo miejsca intensywniej wydeptywane przez bydło np. w okolicy wodopoju. Pojawiają się więc niewielkie obszarowo, ale za to gęste dywany tasz-

nika pospolitego (*Capsella bursa-pastoris*), rumianku bezpromieniowego (*Chamomilla suaveolens*) albo maruny bezwonnej (*Matricaria maritima* ssp. *inodora*). Rośliny jednoroczne charakteryzują się szybką i obfitą produkcją nasion, co pozwala im na łatwe kolonizowanie odsłoniętych powierzchni ziemi. Miejsca te ulegają stopniowemu zarastaniu przez gatunki łąkowe tworzące gęstą darń, a rośliny jednoroczne pojawiają się na innych, nowo odsłoniętych powierzchniach.

Siedliska podmokłe, jak szuwały oraz brzegi rzek i kanałów, również nie oparły się obcym roślinnym przybyszom. Najbardziej znanym przypadkiem jest tatarak zwyczajny (*Acorus calamus*), który tworzy własne, często bez gatunków towarzyszących, zbiorowisko roślinne – szuwar tatarakowy. Ta nitrofilna roślina często występuje w wolno płynących kanałach i starorzeczach, dlatego od dawna była dobrze znana i wykorzystywana przez ludzi. Chyba każdy skojarzy ją z tradycyjnym obchodzeniem Zielonych Świątek, szamponem wzmacniającym włosy albo czytanką w elementarzu. Innym gatunkiem przywiązanym do podmokłych siedlisk jest niecierpek drobnokwiatowy (*Impatiens parviflora*), występuje on jednak pod okapem drzew i krzewów, gdyż jest rośliną wilgociolubną. Z pewnością wiele osób bawiło się „pstrykając” owocami tej rośliny – mięsistymi, pękającymi i rozrzucającymi nasiona torebkami. Niecierpek najczęściej spotykany jest w olsach. Lasy te nie zajmują dużej powierzchni w grani-



*Echinocystis lobata*  
– kolczurka  
klapowana



*Galanthus nivalis*  
– śnieżyczka przebiśnieg



*Malus domestica*  
– jabłoń domowa

cach Parku, lecz ich obecność przyczynia się do wzrostu liczby ekosystemów i, co za tym idzie, różnorodności biologicznej. Kolejnym przybyszem, wykazującym obecnie silną ekspansję wzdłuż dolin rzecznych jest kolczurka klapowana (*Echinocystis lobata*), do nie tak dawna znana jedynie jako ogrodowa nowinka. Obecnie roślina ta często oplata nadrzeczne drzewa i krzewy budując okazałe zielone welony. Jej charakterystyczne owoce, zawisające z długich pnączy, od zewnątrz przypominają małe kolczaste ogórki. Ich wnętrze wypełnia misterna konstrukcja wiązek przewodzących, która podobna jest do naturalnej gąbki roślinnej (*Luffa cylindrica*) coraz częściej pojawiającej się w naszych drogeriach.

Jest jeszcze grupa roślin, które ozdabiała obojętność ludzi, mieszkających niegdyś na terenie obecnego Parku lub też dawały im owoce. Dzisiaj po dawnych osadach pozostały niektóre z tych roślin, jak choćby lilak pospolity (*Syringa vulgaris*) czy śnieguliczka biała (*Symphoricarpos albus*). Wiosną na tle świeżej zieleni wyróżniają się obsypane kwiatami jabłonie (*Malus domestica*) i grusze (*Pyrus communis*). Zdarzają się również bardziej „egzotyczne” gatunki np. winorośl (*Vitis vinifera*) albo migdał karłowaty (*Amygdalus nana*). To, czy można te rośliny nazwać trwale zadomowionymi pozostaje kwestią dyskusji, lecz warto pamiętać, że żyją bez ludzkiej opieki od sześćdziesięciu lat i większość z nich wykazuje zdolność do ekspansji.

Wszystkie opisane do tej pory gatunki nie stanowią poważnego zagrożenia dla funkcjonowania nadwarciańskich ekosystemów. Nawet jeżeli dominują w określonych mikrosiedliskach, to zwykle mają one ograniczony zasięg. Poważne zagrożenie stwarza za to rzepień włoski (*Xanthium album*). Gatunek ten, przybyły z Ameryki, rozprzestrzenił się wzdłuż dolin rzecznych. Jest silnie ekspansywny, łatwo wkracza na zalewowe łąki i pastwiska. Jego kolczaste owoce przystosowane są do zoochorii, czyli rozprzestrzeniania przez zwierzęta... i ludzi. Z pewnością każdy zapamięta na długo jesienny przemarsz przez łąki rzepleni, jeśli mu się taki przydarzy.

Rzepień zarasta murawy zalewowe, które wcześniej mogły wykorzystywać ptaki jako żerowisko i miejsce odpoczynku. Jego klapowane liście budują zwarty „parasol” nad innymi roślinami hamując ich rozwój. Niestety, bydło omija szorstkie pędy rzepleni – obszary przez niego opanowane przestają funkcjonować również jako pastwiska. Dlatego wśród działań Parku w ostatnim czasie znalazło się koszenie powierzchni, na których występuje ten antropofit, co ma na celu ograniczenie jego występowania. Latem zeszłego roku skoszono około 200 ha łąk zarośniętych rzepleniem. Na efekt nie trzeba było długo czekać – jesienią na odsłoniętych terenach można było obserwować stada gęsi arktycznych (zbożowych i białoczelnych) liczące około 10 000 ptaków.

Jednakże biorąc pod uwagę całą florę Parku, występuje tu stosunkowo niewiele gatunków obcego pochodzenia. Obecność antropofitów najsilniej zaznacza się w miejscach najczęściej odwiedzanych przez ludzi oraz na użytkowanych pastwiskach. Na szczególną uwagę zasługuje tu ścieżka przyrodnicza „Ptasim szlakiem”, czyli popularna „Betonka”. Największe nasilenie ruchu turystycznego w tym miejscu oraz prowadzony w jej okolicy wypas bydła powoduje pojawianie się większej liczby antropofitów na drodze, która wiedzie przecież do centrum Parku. Natomiast brakiem obcych gatunków charakteryzuje się nieużytkowana rolniczo część zbiornika zalewowego oraz część łąk polderowych – miejsca niedostępne lub takie, do których dotarcie jest nieopłacalne.

Przedstawienie tych informacji nie byłoby możliwe, gdyby nie monitoring zarówno roślin jak i zwierząt (przede wszystkim ptaków) prowadzony przez pracowników Parku. Zbierane dane dotyczą głównie zasobów i liczebności populacji, pozwalają na określenie miejsc występowania gatunków rzadkich, pospolitych oraz tych, które przez swoją ekspansję mogą stanowić zagrożenie. Pozwalają również na szukanie zależności pomiędzy działalnością człowieka (lub innymi czynnikami) a konkretnymi zjawiskami np. ekspansją danego gatunku.

Treść i zdjęcia:  
**Magdalena WOJCIECHOWSKA**  
przyroda@pnujsciewarty.gov.pl

